GŁOS NADNIEMEŃSKI

Redakcja i Administracja: Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł. 50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykłe - 15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 7 | Grodno, sobota 8 października 1938 r. | Cena 10 gr.

* * *

RÓWNIEŻ W DRUGIEM PRZEMÓWIENIU, jakie w ciągu ostatnich dni wygłosił Wódz Naczelny, na pierwszem miejscu znalazł się moment honoru; związany najściślej z momentem jedności i siły.

Głęboki sens ma podkreślenie, że w zespole tych elementów honorowi pierwsze się miejsce należy.

Pierwsze — bo bez niego dwa pozostałe elementy znaczą niewiele. A raczej — stają się czemś zgoła odmiennem: nietylko zerem, ale minusem.

Bo czemże jest jedność, wyzuta z poczucia honoru — obejmującego i poczucie sprawiedliwości i szacunek dla prawa i poszanowanie ludzkiej godności? Jest ona smutną jednością bandy, czy kliki; jednością upadku i rozkładu.

I czemże jest siła, wyzuta z poczucia honoru? Jest ona gwałtem, bezprawiem. Los takiej siły jest jeden: spiętrzane opory obrażonego poczucia sprawiedliwości, słuszności, godności, stają się grobem największej nawet siły.

Nie można sobie wyobrazić honoru bez jedności i siły; bo on sam siłę i jedność wytwarza; i bez niego jedność i siła giną.

Każdy Polak ma w swej naturze głęboko wpojone te prawdy, które emanują z przemówień najwyższego przedstawiciela siły zbrojnej i rzecznika jedności w narodzie. (k.)

* * *

WEDŁUG OBLICZEŃ LONDYŃSKIEGO BIURA United Press cena, jaką Anglja, Francja, Włochy i Niemcy zapłaciły za okres pogotowia wojennego w związku ze sprawą rewindykacyj niemieckich w stosunku do Czechosłowacji — sięga wcale pokaźnej sumy 2 miljardów frasków szwajcarskich.

Najwyższą cenę za swoje pogotowanie wojenne zapłaciła Anglja. United Press oblicza tę cenę na sumę 232 miljonów dolarów.

Niemało zapłaciły też za niedoszłą wojnę i Niemcy. Ich rachunek zamyka się sumą 145 miljonów dolarów. 90 miljonów dolarów pochłonął transport, utrzymanie i żołd miljona ludzi w ciągu półtora miesiąca pogotowia wojennego, 50 miljonów wydano na 270.000 robotników, zajętych przy robotach na linji Siegfrieda i 5 miljonów dolarów na utrzymanie ćwierć miljona sudeckich uchodźców, którzy schronili się na terytorjum niemieckie.

Na trzeciem dopiero miejscu jest Francja, która wydała 63 miljony dolarów.

Zestawienie tych wydatków jest bardzo wymowne. Jeżeli tyle kosztował wzajemny blaff wojenny, wzajemne straszenie się wojną — ile musiałaby kosztować nawet krótkotrwała wojna prawdziwa? Kto wie, czy zestawienie powyższe nie tłumaczy w dużej mierze tego sui generis pacyfizmu europejskiego, jakiego jesteśmy obecnie świadkami. Tak, Napoleon miał napewno rację: do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

(n.)

PODMINOWANA EUROPA

Może znów zabrzmi głos zza Oceanu

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

W kilku słowach..

— Premjer Chamberlain wraz z małżonką wyjechał do Szkocji, gdzie spędzi krótki urlop wypoczynkowy.

— W nadchodzącą niedzielę wprowadzony będzie w restauracjach całej Austrji t. zw. „Eintopfgericht",

Wszyscy wybrali swoje drogi

Ozon rozpoczął kampanję—Tajemnicza „lista 90-ciu"

W sytuacji przedwyborczej rzeczy najważniejsze są już całkowicie wyjaśnione. **Wszyscy wybrali swoje drogi.**

Polityczne ugrupowania opozycyjne nie wezmą udziału w wyborach sejmowych, cała agitacja wyborcza, prowadzona niemal wyłącznie przez Ozon, odbywać się będzie poza niemi. Tylko tu i ówdzie na prowincji pojawią się **nieliczne „dzikie" kandydatury poza Ozonem,** ale z poparciem uproszonem. Zresztą w całym kraju dominować będą na polu wyborczem same kwiaty Ozonu.

Stronnictwo Narodowe rzuciło swoim zwolennikom parol „wybory parlamentarne nic nas nie obchodzą". **Stronnictwo Ludowe** obróciło się „twarzą ku Nowosielcom"; **Stronnictwo Pracy** myśli nie o wyborach, ale o wzmacnianiu swych pozycyj organizacyjnych. **PPS** nie zgodziła się, aby przez „drzwi kuchenne"... via związki zawodowe, wejść w jakiejś paczce do parlamentu.

Na placu pozostał jedynie Ozon z przybudówkami.

Wprawdzie jeszcze dzisiaj obraduje NKW Stronnictwa Ludowego, a jutro zbiera się Kongres nadzwyczajny ludowców, ale **obrady te będą już tylko potwierdzeniem powziętej decyzji: „twarzą ku Nowosielcom".** Prasa ludowa przypomina w przeddzień nadzwyczajnego kongresu przemówienie chłopa — ludowca Franciszka Słysza, wygłoszone w Nowosielcach w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza.

„Nikt nie ruszy granic Polski — mówił p. Słysz — nad których całością czuwają miljony ludu polskiego, które świadome swej siły, chcą wziąć Polskę w swoją opiekę i uczynić z niej potężne i wolne państwo... Jesteśmy dziś świadomi naszych obowiązków wobec państwa, w pierwszym rzędzie obowiązku obrony państwa.

Podatku krwi, który gotowiśmy złożyć, nie traktujemy ani jako łaski wobec Ojczyzny, ani jako uprzejmości, za którą żąda się zapłaty. Bo daniny życia nie można odpłacić.

Ale właśnie dlatego mamy nietylko prawo, ale i obowiązek wołać, że odsuwanie masy chłopskiej od należnego jej udziału w sprawach politycznych może fatalnie odbić się na państwie w chwili, kiedy będzie potrzebowało chłopskiej ofiarności, chłopskiej krwi i chłopskiego życia."

Przypominając to przemówienie, prasa ludowa ubolewa, że chłopskie postulaty nowosielckie nie zostały dotychczas spełnione **i rzuca w masy wiejskie hasło przedkongresowe:**

— „Twarzą ku Nowosielcom".

A zatem wszyscy wybrali swoje drogi. Kampanję wyborczą do parlamentu prowadzi tylko Ozon.

* * *

Niema w tej sytuacji nic dziwnego, że Ozon i wszelkie związane z nim związki, organizacje, federacje i stowarzyszenia, **mobilizują swoich członków i rzucają ich w wir kampanji wyborczej,** której jedynem zawołaniem jest:

— Bierzcie udział w głosowaniu.

Niektóre organizacje, jak np. Związek Legjonistów (okręg stołeczny), **wydały nawet specjalne wskazania wyborcze,** w których m. in. czytamy:

1) skontroluj we właściwym czasie, czy jesteś wpisany na liście wyborców do Sejmu. W razie pominięcia Ciebie lub kogoś z członków Twojej rodziny, którzy posiadają prawo głosowania, wnieś natychmiast reklamację;

2) bierz udział w zgromadzeniach i wiecach przedwyborczych, organizowanych przez O.Z.N. i organizacje niepodległościowe;

3) nieustannie powtarzaj w zasięgu swych wpływów i znajomości hasło, że obowiązkiem obywatelskim wszystkich jest wzięcie udziału czynnego w akcie wyborczym. Wszyscy do urn!

W wielu stronach kraju **pojawili się już agitatorzy,** którzy nawołują wyborców, aby szli głosować. W niektórych środowiskach twierdzą agitatorzy, że wcale nie chodzi o to, aby wyborcy głosowali na wysuniętych kandydatów, broń Boże.

Wyborcy mogą wrzucać do urn kartki białe, a chodzi tylko o to, aby wzięli czynny udział w akcie wyborczym i nie uprawiali absencji w głosowaniu.

Mobilizacja przedwyborcza objęła dosłownie wszystkie, nawet najmniej żywotne, organizacje obozu prorządowego. Możnaby przyjąć, **że nadchodzące wybory uważane będą za pewnego rodzaju plebiscyt,** tak wielka waga przywiązywana jest do frekwencji wyborczej.

Działalność agitatorów na dole wspierana będzie mowami kandydackiemi od góry. Oprócz premjera Sławoj - Składkowskiego, **wystąpi z mową przedwyborczą p. wicepremjer i minister Skarbu, Kwiatkowski.** Mowa ta wygłoszona będzie na Śląsku **w niedzielę 16 b. m.** i nosić będzie charakter odczytu o znaczeniu ogólnopolskiem.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Słowacja pozostaje przy Czechach

Szeroka autonomja przyjęta przez Pragę

PRAGA, 7.10. Na wczorajszym kongresie przedstawicieli stronnictwa słowackiego w Żylinie sformułowany został projekt ustawy, ustalający szczegóły przejęcia władzy wykonawczej na ziemi Słowackiej przez słowacki rząd autonomiczny.

Projekt ten uchwalony ma być przez parlament czechosłowacki najpóźniej do dnia 28 b. m.

W myśl tego projektu, powołane zostają do życia autonomiczne organy władzy wykonawczej na ziemi Słowackiej.

Władzę wykonawczą na ziemi Słowackiej wykonywać ma słowacki rząd, który składać się będzie z 5 ministrów z premjerem na czele. Kompetencjom rządu tego nie będą podlegać następujące agendy: spr. zagranicznych, obrony narodowej oraz sprawy długów państwowych.

Ministrowie słowaccy będą jednocześnie członkami rządu centralnego w Pradze.

Poszczególne agendy rządu słowackiego podzielone będą w sposób następujący: a) ministerstwo spr. wewnętrznych (również wymiar sprawiedliwości, zdrowia publicznego i wychowania fizycznego), b) ministerstwo komunikacji (sprawy poczty, telegrafu i komunikacji kolejowej), c) ministerstwo gospodarki (roboty publiczne, handel, przemysł, rzemiosło i rolnictwo), d) ministerstwo kultury narodowej (oświecenie publiczne), e) ministerstwo finansów i opieki społecznej.

Wszystkie ziemie słowackie podlegają autonomicznemu rządowi słowackiemu.

Proporcjonalny podział wydatków budżetu państwa czechosłowackiego ustalany będzie przez specjalną komisję.

PRAGA, 7.10. Uchwały, powzięte w dniu wczorajszym na kongresie stronnictwa słowackiego, zaakceptowane przez rząd praski, dotyczą na razie uznania autonomji słowackiej jako takiej, w szczególności zaś tylko w kwestji decentralizacji władzy wykonawczej.

Zarządzenia autonomistyczne organów ustawodawczych ustalone będą niebawem w dalszych rozmowach, jakie nawiązane zostaną między członkami rządu praskiego i członkami przyszłego rządu słowackiego.

Minister pełnomocny na Słowację dr. Tiso wraz z współpracownikami przybył dziś przed południem do Pragi.

PRAGA, 7.10. **Rząd słowacki składa się z 5 członków. Przewodniczącym rządu jest Józef Tiso (słowacka partja ludowa), minister spraw wewnętrznych — Fernand Durczanski (S. P. L.), minister oświaty — Matus Czrnak (S. P. L.), minister gospodarki — Teplanski (agrarjusz słowacki), minister finansów — Zatko (agrarjusz słowacki).**

Nowe ustępstwo Czechosłowacji

Piąta strefa okupacji niemieckiej

PRAGA. 7.10. **Sprawa t. zw. piątej strefy okupacyjnej** t. j. terytorjów, pozostałych, która w wyniku postanowień monachijskich i szczegółów, ustalonych przez komisję berlińską, obsadzona ma być przez wojska niemieckie dnia 10 b. m., **została definitywnie przesądzona.**

Zdaniem czechosłowackich czynników urzędowych, w szczegółach, ustalanych przez komisję delimitacyjną, przewidującą oddanie Rzeszy niemieckiej obszaru, ustalone przez komisję **szczegóły wykraczają poza ustępstwa terytorjalne, zaakceptowane przez rząd praski pod naciskiem mocarstw.** Niemniej ze względu na bezapelacyjny i techniczny charakter postanowień monachijskich i postanowienie komisji berlińskiej, jak podkreślono w komunikacie radjowym, wydanym wczoraj późnym wieczorem, **rząd czechosłowacki nie widzi innego wyjścia, niż przyjęcie powyższego rozwiązania jako niezmienialny fakt.**

Prasa czeska podkreśla, iż wobec definitywnego rozstrzygnięcia mocarstw, mimo iż piąta strefa rozciąga się na obszary częstokroć w większości czeskie, wszelkie protesty są bezcelowe.

BERLIN. 7.10. **Kanclerz Hitler w czwartej podróży przez dawną niemiecko - czechosłowacką granicę przybył dziś przed południem do Obersdorf, a następnie przez Schoenwiese i Kohlbach do Jaegerndorf,** pierwszej większej miejscowości w 4-tej strefie.

Kanclerz w otoczeniu Goeringa i Henleina wygłosił z balkonu ratusza przemówienie do tłumów, dziękując za owacje i długoletnią wierność.

KARLSBAD. 7.10. Wczoraj przybyło tu około 400 Niemców sudeckich, b. żołnierzy armji czechosłowackiej, którzy w ubiegłą sobotę zwolnieni zostali ze swych oddziałów, stancjonowanych w okolicach Pragi.

Dr. Benesz po rezygnacji opuścił Hradczyn

PRAGA, 7.10. **B. prezydent republiki dr. Benesz, który wczoraj pożegnał się ze swymi współpracownikami, opuścił zamek na Hradczynie, udając się do swej prywatnej miejscowości Seminovousti, położonej o kilkadziesiąt kilometrów na południe od Pragi.**

Zakaz rzucania kwiatów do samochodu Hitlera

BERLIN, 7.10. Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że **wydane zostało ponownie zarządzenie, aby ludność zaniechała rzucania kwiatów i innych przedmiotów do wozu kanclerza.**

W dniu dzisiejszym od rzuconego do wozu bukietu kwiatów kanclerz odniósł lekką ranę twarzy.

Wszyscy wybrali swoje drogi

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Przypomnieć warto, że w kwietniu r. b. również na Śląsku (w Katowicach) wygłosił p. wicepremjer przemówienie polityczne, które wywołało tak wielkie poruszenie i rozbudziło tak wielkie nadzieje w całym kraju, a które, niestety, nie dało dotychczas spodziewanych rezultatów.

* * *

Przygotowywała się w Warszawie **wielka niespodzianka wyborcza, która jednak w ostatniej chwili zawiodła.** Niespodzianką tą miały być kandydatury poselskie kilku secesjonistów Stronnictwa Narodowego przy pomocy Ozonu.

„Dziennik Bydgoski" rozkonspirował ową niespodziankę w następującym artykule:

Idea pokoju wewnętrznego znajduje żywy oddźwięk w szeregach endecji, szczególnie wśród młodych przywódców tego stronnictwa, którym wybory szczególnie przypadły do gustu, a chęć zdobycia mandatu poselskiego jest dla nich motorem działania.

Pewność i optymizm stały się udziałem redaktorów 2 popołudniówek warszawskich, t.j. „Wieczoru Warszawskiego" i „Gońca Warszawskiego".

Otóż ubiegać się będzie o mandat poselski przy pomocy Ozonu red. Stanisław Strzetelski, b. naczelny publicysta głównego organu endecji „Gazety Warszawskiej", obecnie naczelny publicysta „Wieczoru Warszawskiego". P. Strzetelski piastował również mandat poselski w Sejmie w latach 1930-35 z ramienia Stronnictwa Narodowego.

O mandat ma się ubiegać naczelny publicysta „Gońca Warszawskiego" i b. publicysta endecji, p. Stanisław Majewski.

Rozchodziły się również pogłoski o pertraktacjach z inną frondą endecką: ma być zaproponowany mandat poselski p. Wojciechowi Zaleskiemu, b. redaktorowi ABC, organu ONR. Ozon chętnie widziałby u siebie kilku młodych oenerowców i zgodzi się chętnie na mandaty dla nich. Przypomnieć należy, że i p. W. Zaleski był gorliwym wyznawcą narodowej demokracji.

Również otrzymać ma mandat b. współpracownik naczelnego organu endecji „Gazety Warszawskiej", obecnie secesjonista z tego stronnictwa, p. Jan Rembieliński, współpracujący w redakcji franciszkańskiego „Małego Dziennika", z którego już wyszedł p. Rutkowski, b. współpracownik Koca.

Musimy wyjaśnić, że informacje „Dz. Bydg." **są nieścisłe, jeśli chodzi o nazwisko red. Wojciecha Zaleskiego.** Red. Zaleski kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał kandydować do Sejmu i to przy pomocy Ozonu.

W dowcipnem zaprzeczeniu, red. Zaleski m. in. pisze:

Z przedstawicielami młodego Ozonu „zetknąłem się" bowiem ostatnio przed rokiem w lokalu redakcji ABC, ale propozycji kandydowania do Sejmu nie przedstawiano mi wówczas. Od tego czasu nie zaszły żadne istotne zmiany w moim stosunku do tej organizacji.

Wspomnienie owego „zetknięcia" dotyczy głośnego w swoim czasie najścia młodych ozonowców na redakcję ABC. Następnego „zetknięcia" nie było...

Natomiast inni „kandydaci" wymienieni po nazwisku, **nie pośpieszyli z zaprzeczeniem.** Utrzymuje się też przekonanie, że istotnie mieli oni chęć kandydować przy pomocy Ozonu. Nie oni zresztą jedni. Z tego samego środowiska zamyślał o mandacie m. inn. również mec. Stypułkowski, wymieniano też nazwisko ks. Czetwertyńskiego.

Obecnie stało się wiadome, że zpośród wymienionych aktualną pozostała tylko kandydatura p. Rembielińskiego. Wszyscy inni z kandydowania podobno definitywnie już zrezygnowali.

Nie oni jedni. W kołach politycznych mówi się **o „tajemniczej liście 90 kandydatów".** Miały znajdować się na niej nazwiska ludzi, związanych z różnemi środowiskami opozycyjnemi.

Jakaś koncepcja się nie udała i „lista 90 kandydatów" powędrowała do archiwum.

(=)

Zasady rasizmu włoskiego

uchwalone przez Wielką Radę Faszystowską

RZYM, 7.10. Wielka rada faszystowska zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego w pałacu Weneckim.

Na wstępie, Wielka Rada stwierdziła, że naród włoski w zdecydowanej męskiej postawie w czasie ostatnich wypadków europejskich dał nowy dowód wielkiej i głębokiej przemiany, jakiej dokonała rewolucja „czarnych koszul" w duchu i charakterze Włoch.

Następnie Wielka Rada postanowiła wysłać pozdrowienia do marszałka de Bono z powodu rocznicy zdobycia Adui, poczem przystąpiła do dyskusji nad zagadnieniem rasowem.

Rada uchwaliła deklarację, wprowadzające: zakaz małżeństw Włochów i Włoszek z osobami, należącemi do rasy chamickiej, semickiej i innych ras niearyjskich.

Wielka Rada oświadcza dalej w deklaracji, że „wszystkie siły antyfaszystowskie kierowane są przez elementy żydowskie, a żydostwo światowe jest czynnikiem decydującym w Hiszpanji, po bolszewickiej stronie Barcelony".

Ze względu na zakaz przyjazdu do Włoch i wysiedlanie z Włoch Żydów zagranicznych, Wielka Rada postanawia, że wysiedlenie nie będzie zastosowane w stosunku do Żydów zagranicznych w wieku ponad 65 lat, którzy zawarli małżeństwo mieszane z obywatelami włoskimi przed 1 października 1938 r.

W stosunku do Żydów obywateli włoskich, **Wielka Rada ustaliła, iż uważani będą za przynależnych do rasy żydowskiej ci, których oboje rodzice są Żydami, ci, których ojciec jest Żydem, a matka narodowości niewłoskiej, dalej osoby pochodzenia z małżeństw mieszanych, a wyznających religję mojżeszową, ci wreszcie, którzy pochodzą z małżeństw mieszanych i wyznawali inną religję, niż mojżeszową przed 1.10. 1938 r. nie będą uznani za Żydów.**

W stosunku do obywateli włoskich nie będą czynione żadne rozróżnienia z wyjątkiem nauczania w szkołach wszystkich rodzajów i stopni, o ile oczywiście na wyróżnienie nie zasługują obywatele z innych powodów, jak np. o ile należą do rodzin, wśród których byli polegli w ciągu 4 wojen, prowadzonych przez Włochy w bież. wieku, a więc wojny libijskiej, wojny światowej, wojny abisyńskiej i hiszpańskiej.

Również nie będą podlegali ograniczeniom, jeśli pochodzą z rodzin ochotników, którzy brali udział w tych wojnach, kombatantów, odznaczonych krzyżem wojennym, o ile należą do rodzin, wśród których są polegli za sprawę faszystowską, lub zostali inwalidami w walkach faszyzmu. Wreszcie, o ile należą do rodzin, przyjętych do partji faszystowskiej w r. 1919, 1920, 1921, 1922 i w drugiem półroczu 1924, do rodzin legjonistów, którzy brali udział w zdobyciu Fiume i rodzin dobrze zasłużonych, które określi specjalna komisja.

Obywatele włoscy rasy żydowskiej, nie podpadający pod wyżej wymienione kategorje, nie będą mogli być członkami partji faszystowskiej, nie będą mogli posiadać, ani też zajmować stanowisk kierowniczych w firmach zatrudniających ponad 100 osób, posiadać więcej ponad 50 ha terenu, pełnić służby wojskowej w czasie pokoju i wojny. Sprawa wykonywania zawodu przez Żydów będzie przedmiotem innych zarządzeń.

Dalej Wielka Rada faszystowska postanawia, że Żydzi wydaleni ze służby publicznej, będą mieli prawo poboru emerytury, że wszelka forma presji dla otrzymania złagodzenia tych postanowień zostaje bezwzględnie zakazana i że **nie zostaną wprowadzone żadne postanowienia, któreby ograniczały swobodne wykonywanie praktyk religijnych i działalności gmin żydowskich,** zgodnie z obowiązującemi ustawami i wreszcie, że Żydom wolno będzie otwierać szkoły elementarne i szkoły średnie.

Wielka Rada faszystowska nie wyklucza możliwości zezwolenia na kontrolowaną imigrację Żydów europejskich do pewnych obszarów Abisynji, a to dla odciążenia emigracji żydowskiej do Palestyny.

Wszystkie te postanowienia w stosunku do Żydów będą mogły być anulowane, lub też zaostrzone w zależności od stanowiska, jakie zajmie żydostwo w stosunku do Włoch faszystowskich.

RZYM, 7.10. W kołach żydowskich duże wrażenie wywołało stanowisko Wielkiej Rady faszystowskiej, która **przewiduje możliwość skierowania emigracji żydowskiej z krajów europejskich do Abisynji.**

Fakt ten uważany jest za dowód, że koncepcja terytorjalistów żydowskich zyskuje sobie coraz więcej zrozumienia w świecie.

Na granicy terenu plebiscytowego

Organizacja aprowizacji i szkolnictwa za Olzą

CIESZYN, 7.10. **W dniu dzisiejszym wojska polskie zajęły niewielkie obszary, wysunięte w kierunku Cierlicka, które stanowią ostatni skrawek powiatu cieszyńskiego.**

Po osiągnięciu granicy, dzielącej terytorjum, które przypada Polsce bez plebiscytu od terytorjum plebiscytowego, ustawiono posterunki graniczne, które ludność przyjęła z radością.

Zaraz za oddziałami wojskowemi jechały ambulanse pocztowe oraz samochód „Ruchu", z którego — jak wszędzie na nowo odzyskanych terenach — rozrzucano gazety polskie. Oddziały wojskowe, które rozpoczęły marsz o godz. 10-ej, ukończyły operacje w godzinach południowych.

CIESZYN, 7.10. Dzisiaj bawiła w Cieszynie przez parę godzin **delegacja polska do rokowań z Czechosłowacją w sprawach, związanych z przejęciem przez Polskę Śląska Zaolzańskiego.**

W skład delegacji, na której czele stoi naczelnik Lalicki z M.S.Z. wchodzą z ramienia M.S.Z. radcowie Sroka, Śmieszek, Sworakowski, z ramienia Min. Opieki Społecznej radca Fischlowitz, z ramienia Min. Przem. i Handlu radca Riediger oraz radca Drabarek z Min. Skarbu. Razem z delegacją przybył personel techniczny. Po krótkim postoju w Cieszynie delegacja czterema samochodami udała się do Morawskiej Ostrawy, skąd koleją wyjeżdża do Pragi.

KATOWICE, 7.10. W Cieszynie zaolzańskim przy delegaturze wojewody śląskiego **utworzono biuro rolnicze.** Biuro rozpoczęło działalność, związaną z aprowizacją terenu oraz przejęciem poszczególnych objektów rolniczych. Współpracuje ono z miejscowemi czynnikami poszczególnych placówek.

Dziś rokowania Pragi z Węgrami

Relacja hr. Csaky z Warszawy

BUDAPESZT, 7.10. Cała **prasa węgierska domaga się bezwzględnego dotrzymania przełożonego na jutro terminu rozpoczęcia rokowań węgiersko-czeskich.**

Społeczeństwo węgierskie — pisze „Magyarsag" nie zgodzi się na dalszą zwłokę.

PRAGA, 7.10. Wczoraj wieczorem **powrócił do Pragi z Budapesztu poseł węgierski Wattstein.**

Dziś w godzinach przedpołudniowych poseł węgierski udał się do tutejszego M.S.Z. Przypuszczają, że **rokowania komisji mieszanej w sprawie ostatecznego ustalenia granic czechosłowacko-węgierskich rozpoczną się w miejscowości Komarno w dniu jutrzejszym.**

BUDAPESZT, 7.10. Szef gabinetu ministra spraw zagranicznych hr. **Csaky natychmiast po swym powrocie z Warszawy został przyjęty przez premjera Imredy i ministra Kanya, którym zdał sprawę z rozmów, przeprowadzonych z min. Beckiem.**

Następnie o godz. 19-ej zebrała się rada ministrów, której posiedzenie trwało do godz. 12-ej w nocy.

W Paryżu o sojuszu z Polską

Bezprzykładna napaść „Petit Parisien"

PARYŻ, 7.10. **„Petit Parisien" zamieszcza dziś artykuł, w którym stwierdza, że Niemcy nie są jedynym narodem, znęcającym się nad zranioną Czechosłowacją.**

Polska, będąc sama kilkakrotnie podzielona — rzuca się na podział Czechosłowacji z żarłocznością, która oburzyła jej najlepszych przyjaciół. Polska zdobyła Cieszyn przez groźbę zbrojnej interwencji, którą było niesłychanie trudno Anglji i Francji powstrzymać.

Lecz Warszawa zdaje się zamierzać jeszcze coś innego. Mając apetyt obudzony przez dotychczasowe sukcesy, **Polska myśli** obecnie o otwarciu sobie poprzez terytorjum czeskosłowackie przejścia, któreby jej dało wspólną granicę z Węgrami. W chwili, gdy Niemcy amputują Czechosłowację od północy, połu dnia i zachodu, Polska próbuje przebić się przez terytorjum czeskosłowackie.

Występując w roli obrońcy Czechosłowacji, „Petit Parisien" grozi zerwaniem sojuszu polsko-francuskiego, stwierdzając, iż sojusz ten został już nadwyrężony głęboko i że trzyma się obecnie na jednej nitce, a nitka ta jest bardzo bliska zerwania.

Prasa arabska strajkuje

Krwawe zajścia w Jerozolimie i Haifie

JEROZOLIMA, 7.10. **Na znak protestu przeciw zaostrzonej cenzurze, cała prasa arabska ponownie zawiesiła swe wydawnictwa na przeciąg 2 tygodni.**

JEROZOLIMA, 7.10. Wczoraj w nocy grupa uzbrojonych ludzi zaatakowała 2 żołnierzy angielskich, wartujących na kolei, którym zadała rany sztyletem.

HAIFA, 7.10 W dniu wczorajszym doszło do krwawego starcia pomiędzy bandą, liczącą 100 rebeljantów, a policją angielską. 60 rebeljantów zostało zabitych.

Po stronie policji ofiar niema.

O. Z. N. a mniejszości

Wyjaśnienie sztabu

Wobec wiadomości o rzekomej współpracy O.Z.N. w akcji wyborczej z mniejszościami narodowemi, sztab O.Z.N. stwierdza, że informacje te są całkowicie nieprawdziwe.

O.Z.N — jak głosi wyjaśnienie — rozwija swą działalność wyłącznie wśród społeczeństwa polskiego. Nieprawdą jest, że O.Z.N. współpracuje, względnie wchodzi w porozumienie z mniejszościami narodowemi wogóle, a z żydowską w szczególności.

Po przyłączeniu prastarej ziemi Piastów

Hołd rektorów, uchwały rozkazy

Marszałek Polski E. Śmigły-Rydz przyjął w dniu 6 b. m. rektorów Uniwersytetu J. P., Politechniki warsz., Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego oraz Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, którzy **wyrazili generalnemu inspektorowi sił zbrojnych hołd i wdzięczność za przyłączenie prastarej ziemi Piastowskiej do Polski** oraz złożyli znane już uchwały senatów akademickich.

* * *

Dyrektor P.U.W.F. i P. W. gen. Sawicki wydał rozkaz do junaków, rezerwistów i członków P. W., w którym podkreśla, że nowy rok pracy wyszkoleniowej rozpoczyna się „w momencie wielkiego zwycięstwa przeżywanego przez całe społeczeństwo z wielkim entuzjazmem".

* * *

Śląska rada wojewódzka w Katowicach odbyła uroczyste posiedzenie w dn. 6 b. m. z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego. Na posiedzeniu tem przemawiał wojewoda Grażyński, wyrażając m. in. nadzieję, że w krótkim czasie zobaczymy w radzie wojewódzkiej i w Sejmie śląskim przedstawicieli przyłączonych powiatów.

Hitler dziękował Flandin'owi

Rewelacyjny dokument

PARYŻ, 7.10. Na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagran. w czasie wymiany poglądów po expose min. Bonneta, deputowany socjalistyczny Grumbach zakomunikował komisji **tekst depeszy, która została jakoby wysłana przez kanclerza Hitlera w dn. 2 października do Flandina.**

Grumbach pokazywał następnie w kuluarach ten dokument, który w tłomaczeniu Grumabacha wyraża **podziękowania za „energiczne wysiłki w sprawie porozumienia i całkowitej współpracy pomiędzy Francją i Niemcami".**

Nad Ebro i na wschodzie

Zacięte boje w Hiszpanji

BARCELONA. 7.10. Komunikat ministerstwa obrony głosi: **Na froncie wschodnim siły nieprzyjacielskie ponowiły ataki na nasze stanowiska pod Sierra Lavall de la Torre, napotkały jednak na bardzo skuteczny opór i poniosły duże straty.**

SALAMANKA, 7.10. Komunikat wielkiej kwatery wojsk gen. Franco donosi, że na **froncie Ebro wojska zwycięsko w dalszym ciągu posuwają się naprzód. Opór nieprzyjaciela został przełamany, poczem zdobyto bardzo ważne stanowiska.**

Przeciwnatarcie nieprzyjaciela na odcinku Ebro zostało krwawo odparte.

NA WIDOWNI

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 6 b. m. popołudniu prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego.

×

Min. Beck przyjął w dn. 6 b. m. ks. Ferdynanda Machaja, prezesa Związku Górali Spisza i Orawy, oraz wiceprezesa tego Związku, dr. Filipa Czekowskiego.

×

Min. Beck przyjął w dn. 6 b. m. ambasadora japońskiego, p. Sakoh, oraz bawiącego przejazdem w Warszawie dotychczasowego ambasadora japońskiego w Moskwie p. Szigemitsu, który jest obecnie mianowany ambasadorem japońskim w Londynie.

Furmanka pod autobusem

3 zabitych, 1 raniony

W dn. 6 b. m. na trakcie Dzisna—Łuzki wskutek spłoszenia się konia wpadła pod autobus furmanka. Jadący nią 43-letni Szołom Marynow, jego 11-letni syn Benjamin, 14-letni Noach Pawłowicz zostali zabici na miejscu.

Czwarty podróżny 16-letni Chaim Szejnkin zmarł w szpitalu dziśnieńskim.

Kierowcę autobusu zatrzymano.

Podminowana Europa

Może znów zabrzmi głos zza Oceanu

W nocy z 28 na 29 września wysłał prezydent Roosevelt długą depeszę do kanclerza Hitlera, proponując mu zwołanie międzynarodowej konferencji, w którejby wzięły udział państwa bezpośrednio zainteresowane w konflikcie czesko - niemieckim.

Kto wie, czy to wezwanie do zgody nie wywarło poważnego wpływu na doprowadzenie do skutku zjazdu wielkiej czwórki w Monachjum, pokazując drogę do wybrnięcia z groźnego impassu. Naturalnie wchodziły tu w grę i inne czynniki, jak chęć zagrania pierwszych skrzypiec w koncercie europejskim wyrażona przez Mussoliniego, wytrwałość Chamberlaina, skłonność do ustępstw Daladier, no i „last but not least" — lęk Hitlera przed rozpętaniem wielkiej wojny z powodów tylko prestige'owo-proceduralnych. Czesi zgodzili się bowiem w zasadzie na cesję terytorjów sudeckich.

Zawcześnie jeszcze decydować, który z tych czynników przeważył ostatecznie szalę na rzecz pokoju, faktem jednak niezbitym pozostaje, że myśl układu międzynarodowego rzucona została poraz pierwszy wyraźnie przez Stany Zjednoczone, i za to należy im się od całego świata głęboka wdzięczność.

Do wojny wprawdzie nie doszło, ale raz na zawsze przekonał się świat, że układy i sojusze międzynarodowe w chwili krytycznej stają się, niestety, skrawkami papieru, że cały z trudem wznoszony gmach bezpieczeństwa zbiorowego, paktów genewskich i lokarneńskich, arbitrażu haskiego — to są echa przeszłości, i że dziś w stosunkach między państwami ważna jest tylko siła oręża.

Jakże w tej nowej konstelacji czuć się będą wielkie demokracje zachodnie, wychowujące społeczeństwo w myśl odmiennej ewangelji, jakże pójdzie im współpraca z mocarstwami, które zawsze otwarcie wypierały się mrzonek pacyfistycznych?

Nie trzeba być prorokiem, żeby widzieć jasno, że w nowym układzie sił — Niemcy będą górą, bowiem ich linja polityczna okazała się słuszna, Włochy również odniosły sukces moralny dzięki inicjatywie Mussoliniego, a w Anglji i we Francji rządy muszą tłumaczyć się przed opozycją, dlaczego poszły po drodze ustępstw, a jak mówi francuskie przysłowie „qui s'excuse s'accuse" — „kto się tłumaczy ten się tem samem oskarża".

Cóż na to wszystko Ameryka, co na to powie prezydent Roosevelt, który niewątpliwie widzi w konferencji monachijskiej parodję tylko swego projektu zwołania międzynarodowego kongresu?

Opinja amerykańska jest jednolita: cała prasa podkreśla, że demokracje zachodnie złożyły Czechosłowację na ołtarzu pokoju, prawdopodobnie krótkotrwałego.

Zagadnienie całe sprowadza się do tego, czy **rząd Stanów Zjednoczonych wyciągnie z tego stanowiska praktyczne konsekwencje i czy nie czekając na przyszły kryzys wojenny stanie do dzieła odbudowy Europy.**

Depesza Roosevelta daje pod tym względem pewne wskazówki; chociaż bowiem zaznacza, że **Rząd Stanów nie ma żadnych zobowiązań w Europie, to jednak jako obywatel świata czuje się skłonny do przyjęcia odpowiedzialności w krytycznej chwili.**

Ale czy tylko wtedy należy brać odpowiedzialność, gdy świat staje w obliczu katastrofy?

Ostatnie mowy Roosevelta i Cordell Hulla dowodziłyby, że w Ameryce przestano już wierzyć w całkowite odseparowanie się od skłóconej Europy i że bardzo wyraźnie mówi się o konieczności współpracy z resztą świata.

Nie należy się spodziewać tej pokojowej interwencji Ameryki z dnia na dzień, ale ten proces budzenia się solidarności światowej powoli dojrzeje i wyda owoce.

Prezydent Wilson wykreślał ongiś granice w traktacie Wersalskim. Po dwudziestu latach, gdy z traktatu pozostały strzępki, kto wie, czy prezydent Roosevelt nie wystąpi z inicjatywą **budowy lepszej Europy,** właśnie w imię sprawiedliwości i słuszności, o których tak pięknie mówi w swojej depeszy, w imię solidarności i poczucia odpowiedzialności obywateli świata. **T.**

Inna sprawa, że **między ideą Roosevelta a zjazdem w Monachjum leży przepaść.** Powtórzmy wyraźnie **tekst depeszy** wysłanej z Białego Domu do Berlina w nocy ze środy na czwartek:

„Rokowania obecne nie zostały jeszcze zerwane i jeżeli Pan (t. zn. Hitler) zechce, można je dalej prowadzić. Jeżeli konieczność ukończenia ich stanie się oczywista, nic nie stoi na przeszkodzie rozszerzeniu ich w formie konferencji wszystkich narodów zainteresowanych bezpośrednio sporem. Spotkanie to może się odbyć natychmiast w jakimkolwiek europejskim kraju neutralnym. Konferencja taka pozwoliłaby na rozwiązanie tej sprawy i innych z nią związanych w duchu sprawiedliwości i słuszności, i według wszelkiego prawdopodobieństwa — w sposób bardziej trwały".

Tyle Roosevelt o konferencji międzynarodowej, która, jak wia domo, doszła do skutku, nie na terenie neutralnym, a w sercu hitlerowskich Niemiec — w Monachjum, i ograniczyła się tylko do czterech wielkich mocarstw, bez udziału innych zainteresowanych państw, a przedewszystkiem — samej pacjentki tej „pokojowej" operacji t. zn. Czechosłowacji.

Czy w tych warunkach **rozstrzygnięto sprawy sporne w duchu sprawiedliwości i słuszności, wydaje się raczej wątpliwe, a o trwałości umów trudno nawet mówić.** Po przyjacielskich rozmowach w Monachjum jego uczestnicy nadal obstają przy wydawaniu miljardów na dalsze zbrojenia. Bardzo szczerze powiedział o tem w Izbie Gmin Neville Chamberlain, człowiek niewątpliwie najlepszej woli i głęboko miłujący pokój, że nie wyrzeka się mimo zapewnień monachijskich wzmacniania pogotowia wojennego Wielkiej Brytanji. Nie **wydaje się prawdopodobne by inni partnerzy politycznego pokera, w którym, jak zwykle w pokerze największą rolę gra bluff, odstąpili dobrowolnie i bez namysłu** od użytku — bomb lotniczych, gazów i pływających po morzach torpedy.

A więc pokój z cyngla na lufie rewolweru, pokój aż do odwołania.

„Aby Polska z każdej sytuacji historycznej wychodziła z honorem..."

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza

Marszałek Edward Śmigły-Rydz wygłosił dn. 6-go b. m. przez radjo następujące podziękowanie za depesze, nadesłane do Niego w związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

„Piąty już dzień upływa od chwili, gdy ogół Polski dowiedział się o załatwieniu sprawy naszych braci zza Olzy.

Od soboty zeszłego tygodnia dziesiątki, setki, a wreszcie tysiące depesz i listów wpłynęły do moich rąk.

W tych dniach druty naszych linij telegraficznych jak gdyby się rozżarzyły i zajęły od ognia polskich serc — oplatając cały kraj potężnym prądem patrjotyzmu i uniesienia i wiążąc owym gorejącym oplotem całą Polskę w jedną potężną całość.

W dniach poprzedzających sobotę „zjednoczenia" i po sobocie „zjednoczenia" następujących wykazał naród zdrowy instynkt życia i siły. Zareagował każdy człowiek w naszym kraju, posiadający ten instynkt. Wynikiem tej reakcji były również depesze i listy, skierowane do mnie.

Dziękuje za nie.

A pragnę by głos mój dotarł wszędzie tam, gdzie w minionych dniach uświadomiono sobie, że jest ważny dla Polski, i wszędzie tam, gdzie świadomość ta wzbogaciła duszę Polaka lub Polki nowym pierwiastkiem godności narodowej, nowym elementem ufności we własne siły, nową gotowością osobistego przyczynienia się do zwiększenia tej siły.

Pomyślcie mądrze o tem, co się stało i o tem, jak to się stało, i zastanówcie się nad tem, czy pragnienie, aby Polska z każdej sytuacji historycznej wychodziła z honorem?

Mam nadzieję, że dojdziecie do tego przekonania, które ja już niejednokrotnie w rozmaitych sformułowaniach wypowiadałem a mianowicie: państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany.

Z Waszych depesz i listów sądzę, żeście zrozumieli, iż Polska musiała wybierać między małością a wielkością.

Polska dokonała wyboru.

Ale to obowiązuje na przyszłość.

Któż z Polaków, czy Polek chciałby być pomniejszycielem tej wielkości?

Zwracam się do wszystkich, którzy w dniach ostatnich dali mi znać o sobie — zpośród ludnych miast i zpośród wiejskich chat, od warsztatów i fabryk, z pracowni i laboratorjów, ze szkół i świątyń, z najdalszych i najmniej znanych zakątków Polski do wszystkich z tymi włącznie, co dziecięcą niewprawną ręką chwiejnie rysują litery — do Was wszystkich się zwracam z podziękowaniem i życzeniem, byśmy się zawsze spotykali na drodze prowadzącej do wielkości Polski".

Rezygnacja dr. Edwarda Benesza

Klęska systemu powersalskiego

Telegramy przyniosły wiadomość, iż b. prezydent republiki czechosłowackiej opuścił Pragę. Wyjazd ten stanowi najpewniej ostatni akord karjery dr. Edwarda Benesza.

Człowiek, który przeszło dwadzieścia lat tworzył historję swego kraju — ustępuje z widowni politycznej, pozostawiając po sobie pamięć **tragicznej niemocy i słabości.** W chwili decydującej rozgrywki **zawiodło tego człowieka wszystko: pomoc najbardziej wypróbowanych przyjaciół, a także zaufanie własnego narodu, którem się cieszył tak długo.** Bywały już w historji upadki wielkie i tragiczne, nie było jednak może upadku tak smutnego.

Rola, jaką Edward Benesz odegrał w swej ojczyźnie i na widowni politycznej Europy długo jeszcze będzie przedmiotem roztrząsań i rozważań. Już dzisiaj w różnych punktach Europy — a także i częściowo w jego ojczyźnie — obarcza się go **wyłączną niemal odpowiedzialnością** za to, co się stało. Burza nienawiści rozpętała się nad jego głową. Temu tragicznemu człowiekowi nie dana jest nawet pociecha współczucia. Jednym zamachem pióra przekreśla się wszystkie jego zasługi i osiągnięcia...

Czy całkiem słusznie? Czy całkiem sprawiedliwie?

W Polsce dr. Edward Benesz nie cieszył się nigdy sympatją i na sympatję z naszej strony w najmniejszym stopniu nie zasłużył. To trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie. Nietylko dlatego, iż podczas rokowań pokojowych, po skończeniu wielkiej wojny, **robił, co mógł, aby storpedować słuszne żądania Polski w stosunku do Śląska;** nietylko dlatego, że był już ministrem spraw zagranicznych w pamiętnym roku 1920, **kiedy Czechosłowacja nie przepuszczała transportów broni dla Polski.**

Nie chcemy jednak pastwić się nad powalonym człowiekiem. I dlatego nawet my w Polsce chcemy zdobyć się na maksimum objektywizmu w ocenie jego działalności.

Nie jest więc, naszem zdaniem, prawdą, iż odpowiedzialność za to, co się stało z Czechosłowacją obarcza osobiście b. prezydenta. Polityk był to niewątpliwie zręczny, o zdolnościach wybitnych, o patrjotyźmie wypróbowanym i zasługi ma pierwszorzędne wobec swojej ojczyzny. Jego klęska i klęska jego ojczyzny są klęską nie jego, lecz błędnego światopoglądu, który reprezentował. To światopogląd ten poniósł klęskę, nie on.

Tak samo, jak nie można wyłączną odpowiedzialnością za klęskę, jaką niewątpliwie poniosła obecnie **Francja i Anglja, obarczać tylko premjerów Daladier i Neville'a** Chamberlaina. Francja i Anglja, zgodziwszy się dzisiaj na rozbiór Czechosłowacji, zapłaciły również gorzką cenę za błędy systemu, wzniesionego przed laty dwudziestu w Wersalu.

System ten zbudowany był na przesłance, iż po wielkiej wojnie Rzesza Niemiecka rozgromiona jest i rozbita, i że długie lata upłyną, zanim z upadku tego powstanie. Po dwudziestu latach ten punkt oparcia runął. W rachunkach dostrzeżono błąd zasadniczy: **dzisiejsza Rzesza Niemiecka uzbrojona jest od stóp do głów.**

Zmusza to cały świat do **rewizji stanu rzeczy,** wytworzonego w chwili najgłębszego upadku Rzeszy. Przy tej rewizji padają państwa i odchodzą ludzie—ludzie tacy, jak Edward Benesz, wychowany politycznie w głębokiem przekonaniu, iż jedna jest tylko siła prawdziwa na ziemi: Anglja i Francja i zależna od nich całkowicie Liga Narodów...

Błąd b. prezydenta polegał na tem, iż nie dostrzegł rosnącej u jego boku potęgi Niemiec, nie zorjentował się, komu w pierwszym rzędzie ten renesans potęgi niemieckiej zagraża, i urzeczony **tkwił ciągle w fikcjach, które wydawały mu się ciągle jeszcze rzeczywistością.**

N.

TYTUŁY — KOMENTARZE

Czwartkowe przemówienie radjowe Marszałka Śmigłego-Rydza znajduje komentarze w tytułach. **„Gazeta Polska"** podała mowę p. t.:

„Polska musi być rządzona w sposób silny i zdecydowany".

„Polska Zbrojna" dała tytuł taki:

„Byśmy się zawsze spotykali na drodze prowadzącej do wielkości Polski"

GRANICA POLSKO-WĘGIERSKA

O wspólnej granicy polsko-węgierskiej pisze **„Gazeta Polska":**

„Ani Polska, ani Węgry nie zrozumieją nigdy, jakie prawa — poza dwudziestoletniem sprawowaniem przez Czechów władzy nad Zakarpaciem posiadają do tej ziemi Czesi.

Jedynym motywem pozostawienia jej w rękach czeskich byłaby chęć sprzeciwienia się dążeniom polsko - węgierskim do posiadania wspólnej granicy, oraz chęć oskrzydlenia, zarówno Polski, jak Węgier przez bazę wpływów kominternowskich.

To też nietylko racje stanu Polski i Węgier, ale i racja stanu dobrze zrozumianego interesu narodu czeskiego, jak i interesu pokojowej stabilizacji stosunków sąsiedzkich w tej części Europy, nakazują zwrócenie tej ziemi Węgrom."

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" formułuje swój pogląd w tej sprawie krótko:

„Powrót Rusi Zakarpackiej do Węgier — tak. Wspólna granica polsko-węgierska — tak, ale jakieś eksperymenty „ukraińskie" na tym terenie — nie, stanowczo — nie! Trzeba, żeby to zrozumiano nietylko wśród partyj politycznych ukraińskich, ale także... gdzieindziej."

CZEGO PRAGNIE RZESZA NIEMIECKA

Korespondent berliński **„Kurjera Warszawskiego"** donosi:

„Wypowiedziane przez p. Tabouis w „Oeuvre" zdanie o niemieckim zachłannym imperjalizmie spotkało się z jak najbardziej ostrem zaprzeczeniem w dzisiejszym „Lokal-Anzeiger", gdzie ukazał się zjadliwy artykuł, wymierzony przeciwko p. Tabouis, który tak się kończy: „Każdy człowiek w świecie zna jasne i wyraźne stanowisko Fuehrera, jeżeli chodzi o Niemcy i o ich żądania kolonjalne. Trzeba, aby świat wiedział, że Rzesza do tego tylko ma pretensje, co jej zostało odebrane."

CZY TO PRAWDA?

Według relacji pism z Paryża Emil Roche w **„La Republique"** twierdzi, że

„1) Już 17 września, kiedy premj. Daladier i Bonnet odjeżdżali do Londynu, rząd francuski posiadał zgodę rządu czechosłowackiego na przyłączenie pewnych terytorjów, zamieszkałych przez Niemców.

2) Były prezydent Benesz, kiedy mu przedstawiono plan francusko-angielski, opracowany w Londynie, zwrócił się sam do premjera Daladier i ministra Bonneta z prośbą, by dla ułatwienia mu zadania wobec czechosłowackiej opinji publicznej, wywarło na niego presję w formie telegramu.

3) Na zapytanie, skierowane przez rząd francuski do Moskwy, a dotyczące stanowiska, jakie Sowiety zajmą w razie, gdyby Czechosłowacja była atakowana, odpowiedziano: „Udamy się do Genewy przed Ligę Narodów"."

DWIE DROGI

O wskazaniach politycznych Polski pisze w **„Robotniku"** red. naczelny p. M. Niedziałkowski; powtarzając z uznaniem tekst oświadczenia rządu polskiego z dn. 1 b. m., w którem powiedziano:

„Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami (polskim i czechosłowackim — przyp. nasz), znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego".

Było to oświadczenie rozumne i odpowiadające polskiej racji stanu.

Są tylko dwie drogi, leżące przed Polską:

albo wykonywamy szczerze i lojalnie oświadczenie Rządu polskiego z dn. 1 października;

albo uczestniczymy wbrew własnej woli (i chyba wbrew świadomości?) w wykonywaniu części następnej t. zw. wielkiego planu kanclerza Hitlera.

Sądzilibym, że cała prasa polska powinna „orjentować się" na oświadczeniu z dn. 1 października."

Polsko-czeskie komisje

dla likwidacji spornych spraw

W Cieszynie utworzone zostały ostatnio trzy mieszane polsko - czeskie komisje, których zadaniem ma być likwidowanie mogących wyniknąć sporów. **Komisje te nie będą powołane do załatwiania zasadniczych spraw merytorycznych.**

Pierwsza komisja została utworzona **dla spraw cywilnych** (obywatelskich). W skład jej ze strony polskiej wchodzą: radca wojewódzki dr. Marek Korowicz i referent policji Paweł Wantuła, zaś ze strony czeskiej nadradca Urzędu Krajowego w Bernie Morawskiem dr. Franciszek Krajtl i b. starosta b. czeskiego Cieszyna Jarosław Gela.

W skład drugiej komisji, która będzie się zajmowała **sprawami ekonomicznemi** ze strony polskiej wchodzą radca wojewódzki dr. Juljan Kulczycki i dr. Teofil Adamecki, kierownik ekspozytury Izby Handlowo-Przemysłowej katowickiej w Cieszynie Zaolzańskim ze strony czeskiej radca dyrekcji lasów i dóbr państwowych inż. Henryk Duras oraz wicedyrektor „Banska a Hutni Spolecznost" w Pradze, inż. Teofil Hepner. Jako ekspert bierze w tej komisji ze strony czeskiej udział komisarz skarbowy z ministerstwa Skarbu w Pradze dr. Otto Benesz.

Trzeciej komisji powierzono **sprawy komunikacyjne**, a więc kolejowe oraz pocztowe. W skład tej komisji ze strony polskiej wchodzą: naczelnik wydziału dyrekcji P.K.P. w Krakowie Bolesław Szanda i asesor kolejowy Alojzy Krystl, ze strony czeskiej starszy inspektor kolei czesko - słowackiej Józef Lastowiczka i nadradca kolejowy dr. Zdenek Diwis.

Łącznikiem między wszystkiemi komisjami jest ze strony polskiej płk. Powienza, z czeskiej płk. Berger. Kierownictwo ogólne spoczywa w rękach Komisarza Cywilnego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk", wicewoj. Malhomme.

Od miejscowości Kocobędź do Jaworzynki dawna granica została już zniesiona i utrzymana została jedynie jako granica dewizowa.

W ten sposób został otwarty całkowicie ruch między Cieszynem zaolzańskim a przedolzańskim.

W czwartek 6 b. m. zostało zakończone przyjmowanie lasów państwowych na całym terenie pow. cieszyńskiego.

Obecnie zarówno aparat urzędniczy jak i służba niższa składają się już z Polaków.

Przekroczenia będą karane na podstawie obowiązujących ustaw.

Dopiero we czwartek, 6 b. m. zaczęli masowo napływać na Śląsk Zaolzański Polacy zwolnieni z wojska czesko - słowackiego.

Zwolnienie to nastąpiło przedewszystkiem z oddziałów stacjonowanych na Rusi Podkarpackiej i w Słowacji.

Również dziś przybyli pierwsi więźniowie polityczni, zwolnieni z więzień w Żylinie i Bratislawie.

Wszystkich ich władze czesko-słowackie skierowują do Czadcy, skąd muszą oni przejść kilka kilometrów do granicy polskiej w Mostach koło Jabłonkowa.

Wielu Polaków b. żołnierzy armji czeskiej odrazu na posterunku granicznym zrywa z mundurów emblematy czeskie i dopytuje się gdzie przyjmują ochotników do armji polskiej.

Przekraczają również granicę polską żołnierze narodowości węgierskiej, niemieckiej, słowackiej a nawet czeskiej.

MOR. OSTRAWA 6.10. Czeska prasa komunistyczna i socjalistyczna w dalszym ciągu **stara się wmówić społeczeństwu, że odstąpienie dwóch powiatów politycznych Polsce nie jest jeszcze faktem zdecydowanym.**

Na temat odstąpienia powiatu frysztackiego — jak piszą dzienniki — toczą się dopiero między rządami rokowania, przyczem **jest wykluczone, zdaniem prasy komunistycznej, aby rząd czeski zgodził się na oddanie Polsce bogatego zagłębia węglowego.**

Przejmowanie szkolnictwa w Zaolziu

przez władze polskie

KATOWICE, 7.10. W miarę obejmowania przez armję polską coraz to dalszych miejscowości Śląska zaolzańskiego **odbywa się równocześnie stopniowe przejmowanie przez władze szkolne istniejących już instytucyj szkolnych wszelkiego typu i rozpoczynają się prace nad zorganizowaniem polskiego szkolnictwa.**

Dn. 3 b. m. utworzony został dla b. powiatu czesko-cieszyńskiego inspektorat szkolny nr. 2 w Cieszynie, którego kierownictwo objął dr. Stanisław Kuśnierz, dotychczasowy podinspektor szkolny na obwód szkolny chorzowski. Utworzony zostanie też inspektorat szkolny z siedzibą we Frysztacie. Na inspektora szkolnego dla pow. frysztackiego wyznaczony został p. Józef Mucha, dotychczasowy inspektor szkolny katowicki.

W Cieszynie ogłoszono obecnie dodatkowe wpisy do szkół powszechnych z polskim językiem nauczania.

Nauka w szkołach z czeskim językiem nauczania uległa przerwie ze względu na ucieczkę stałego dotychczasowego personelu nauczycielskiego. Władze szkolne uczynią wszystko, aby naukę we wszystkich szkołach na Śląsku zaolzańskim podjąć na nowo w czasie możliwie najkrótszym, po przeprowadzeniu koniecznej korekty dotychczasowych programów nauczania.

Izba Gmin aprobuje politykę zagraniczną Chamberlaina

Eden głosował za rządem

LONDYN 6.10. Czterodniowa debata w Izbie Gmin o polityce zagranicznej W. Brytanji **zakończyła się aprobatą polityki premjera Chamberlaina.**

Izba Gmin **369 głosami odrzuciła poprawkę Labour Party,** za którą głosowało 150 posłów, a następnie **360 głosami przeciw 144 wyraziła zaufanie dla polityki zagranicznej rządu.**

Około 25 posłów powstrzymało się od głosowania, przyczem **kilkunastu wstrzymujących się pochodziło** z kół większości rządowej, a mianowicie **z grona posłów grupujących się dookoła Winstona Churchilla, a 7-miu z grupy skrajnych pacyfistów Labour Party,** skupiających się dokoła Lansbury'ego.

Eden głosował za rządem.

Głosowanie nastąpiło **po przemówieniu premjera Chamberlaina.**

Spoglądając obecnie wstecz na wydarzenia które zaszły, powiedział premjer, jestem głęboko przeświadczony, że postępowanie moje zapobiegło wojnie. **Nie sposób zmusić społeczeństwa do przyjęcia koncepcji wojny, o ile nie jest się samemu przekonanym, że sprawa dla której wywołuje się wojnę i każe się ludziom walczyć jest sprawą żywotną. Szerokie masy społeczeństwa nie uważają, że walczyłyby o sprawę święta, gdyby wezwało się je do wojny, aby zapobiec przyłączeniu Niemców sudeckich do Rzeszy.**

Oburzające jest twierdzenie, że W. Brytanja zdradziła Czechosłowację, udzielając jej rady przyjęcia zaleceń rządów brytyjskiego i francuskiego. Rządy te uchroniły Czechosłowację przed całkwitem unicestwieniem. **W. Brytanja nie miała żadnych zobowiązań traktatowych wobec Czechosłowacji.** Z chwilą, gdy przekonaliśmy się, że nic nie jest w stanie utrzymać dłużej ziemi sudeckiej w obrębie państwa czechosłowackiego, nalegaliśmy na rząd czeski jak najusilniej, aby zgodził się na odstąpienie tych obszarów i to prędko.

Omawiając znaczenie deklaracji, podpisanej w Monachjum, premjer zaprzeczył, aby deklaracja ta była słowacją przed całkowitem unicezaznaczył, że deklaracja ta nie była zredagowana przez kanclerza Hitlera lecz przez niego samego.

Nie należy brać zbyt dosłownie moich słów — zaznaczył na zakończenie premjer — wygłoszonych w chwili wielkiego wzruszenia, gdy powiedziałem, że pokój za naszych czasów jest zapewniony. Bynajmniej nie miałem na myśli, że do tego celu możemy dojść rozbrajając się. **Rozbrojenie się nasze, dopóki nie możemy sprowadzić rozbrojenia się innych, byłoby tylko objawem słabości,** a dyplomacja musi być poparta siłą.

LONDYN. 6.10. **Izba Gmin ustaliła dziś 313 głosami przeciwko 150 wniosek rządowy o odroczeniu sesji Izby do dnia 1 listopada.**

Premjer Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, iż **nie należy oczekiwać, aby się wkrótce miały odbyć wybory do parlamentu.**

Deklaracja Chamberlain—Hitler

nie narusza zobowiązań Anglji wobec Francji

PARYŻ 6.10. Na posiedzeniu komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych min. Bonnet złożył dłuższe exposé, w którem omawiał wszystkie wypadki międzynarodowe jakie zaszły od maja r. b., zatrzymując się w szczególności na wypadkach ostatnich tygodni, które zakończyły się porozumieniem monachijskiem.

Bonnet z wielkiem uznaniem wyrażał się o współdziałaniu rządu włoskiego, przyczem podkreślił decyzję rządu francuskiego co do zamianowania ambasadora w Rzymie.

Min. Bonnet wyraził życzenie, aby Związek Sowiecki, podobnie jak Francja, wziął udział w zagwarantowaniu granic nowego państwa czeskiego.

Odpowiadając następnie na zapytania członków komisji, Bonnet oświadczył, że **niebawem ogłoszona zostanie Żółta Księga — zawierająca dokumenty, dotyczące wypadków ostatnich miesięcy.**

Powracając do zagadnienia współpracy francusko - brytyjskiej w ostatnich miesiącach Bonnet wskazał, że **ogłoszona w dn. 30 września wspólna deklaracja kanclerza Hitlera i premjera Chamberlaina nie narusza w niczem zobowiązań W. Brytanji na wypadek, gdyby Francja padła ofiarą niesprowokowanej napaści.**

Mundur stronnictwa symbolem jedności

Misja gospodarcza Mandżukuo w Polsce

W oczekiwaniu pociągu berlińskiego, którym miała przybyć do Warszawy pierwsza misja Mandżukuo, zebrali się na dworcu: podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu Sokołowski, dyrektor biura prezydjalnego p. Łubieński i radca Świejkowski, przydzielony do misji na cały czas jej pobytu w Polsce, radca Knoll z M. S. Z., a z Izby Handlowo-Przemysłowej jej prezes min. Klarner oraz dyr. Słaboszewicz. Z ambasady japońskiej — I sekretarz Kimura, attache wojskowy płk. Ueta i in.

Z pociągu wysypali się **liczni, bo aż w liczbie 26, dziwnie umundurowani panowie.** Prezes delegacji — minister gospodarki narodowej Mandżukuo pan Han - Jun - Cze był, coprawda, po cywilnemu, ale to tylko na czas podróży. Skąd te mundury i co oznaczają? Barwy ciemno-khaki, krój wojskowy, takież czapki, pasy...

Pragnę uzyskać wytłumaczenie tego oraz celów misji u p. ministra, który jednak woli mi udzielić wywiadu dopiero przed wyjazdem z Polski, narazie zaś **deleguje do udzielania odpowiedzi szefa wydziału prasowego Rady Państwowej Mandżukuo p. Tomio Muto.**

Mówi mi:

— Nasze mundury nie są bynajmniej wojskowe. To **uniform naszego stronnictwa Kio-ta-kaj, co na języki europejskie tłumaczymy zazwyczaj łacińskiem słowem „Concordia". Dosłownie oznacza to: „ściśle zjednoczone zrzeszenie", a faktycznie jest jedynem w naszym kraju stronnictwem, symbolem naszej obecnej jedności narodowej, partją rządową.**

— Jaki charakter polityczny ma to stronnictwo?

— **Zbliżony do faszyzmu lub niemieckiego narodowego socjalizmu.** Wiceprezes naszej delegacji p. Amagasu jest sekretarzem generalnym naszej partji.

— Czy delegacja nie jest jednolita narodowościowo? Bo widzę, że minister ma nazwisko o brzmieniu chińskiem, a wiceprezes japońskiem...

— W skład naszej delegacji, jak i **w skład naszego stronnictwa wchodzą bowiem dwie narodowości, a cztery szczepy, zamieszkujące Mandżukuo. Są to więc: Japończycy odmiany wysparskiej i koreańskiej oraz Mandżurczycy odmiany staromandżurskiej i szczepu Hon (jak nazywamy Chińczyków, u nas zamieszkałych).**

Rzeczywiście osobliwości poszczególnych szczepów można dość dokładnie odróżnić, przyglądając się poszczególnym członkom delegacji.

P. Muto opowiada mi o celach, zamiarach i marszrucie misji:

— Przyjechaliśmy do Neapolu 6-go września. **Dwa tygodnie spędziliśmy we Włoszech,** zwiedzając kolejno: Rzym, Florencję, Pizę, Genuę, Medjolan i Wenecję. Byliśmy przyjęci przez Mussoliniego w Rzymie i przez cesarza w Pizie. **20 września przybyliśmy do Niemiec,** zwiedzając kolejno: Wiedeń, Monachjum, Norymbergę, Berlin, gdzie spędziliśmy parę dni, poczem udaliśmy się do Hamburga, Kolonji i Frankfurtu, a stamtąd przez Berlin przybyliśmy — półoficjalnie — do Warszawy.

— Długo panowie u nas zabawią?

— Około sześciu dni. Pragniemy być przez dwa dni w Warszawie, potem zwiedzić Kraków, Łódź, Katowice i Gdynię.

— A później?

— Mamy w planie Królewiec i Gdańsk. Stamtąd znów Berlin, poczem 10 naszych panów uda się samolotami do Salamanki, następnie spotkamy się wszyscy w Neapolu, skąd wrócimy do kraju.

— Misja ma charakter raczej ekonomiczny?

— Przeważnie. Ale przybycie do Polski również i polityczny.

Domyślam się, że **półurzędowość wizyty w Polsce tłumaczy się tem, że Polska jeszcze nie uznała Mandżukuo de iure.** A kto już uznał? — Muto informuje:

— Włochy od listopada ub. r. Niemcy od czerwca r. b. Ponadto rząd hiszpański gen. Franco oraz... San Salvador.

— Na czem polega polityczny charakter misji panów w Polsce?

— Chcemy ujawnić naszą przyjaźń dla Polski i spodziewać się wzajemności. Droga do tego prowadzi przez wzajemne poznawanie się. Wzajemna znajomość, to pierwszy krok do przyjaźni. Nie może się przyjaźnić, kto się nie zna.

— A cele ekonomiczne?

— Będą polegały na zbadaniu możliwości wymiany handlowej między naszemi krajami. **Chcemy się przekonać, co moglibyśmy sprzedawać i co kupić w Polsce.**

— Cóż Mandżukuo głównie wywozi?

— Do Niemiec ogromne ilości soji. Ale ponadto mamy dużo węgla, co jednak, jak przypuszczam, Polski nie zainteresuje. Natomiast chyba bezspornie — ogromne złoża naszych minerałów. Z listy 26 minerałów, uznanych za ważne i niezbędne, mamy aż 20. Niewątpliwie wiele z nich przyda się Polsce. My zaś zrewanżujemy się nabywaniem polskich towarów eksportowych.

— Czy **przemysł w Mandżukuo** jest rozwinięty?

— Owszem, **rozwija się coraz lepiej i jest całkowicie pod kontrolą państwa.** Istnieją, coprawda, towarzystwa prywatne, jako organizacje naczelne dla każdej gałęzi przemysłu, z szeregiem afiljowanych mniejszych towarzystw, całość jednak jest kierowana zgóry przez rząd, z całkowitem wykluczeniem wszelkiego liberalizmu gospodarczego.

Diplomaticus.

Polska nie weźmie udziału w sankcjach przeciw Japonji

TOKJO. 6.10. Ambasador R. P. Romer odwiedził wiceministra Spraw Zagranicznych Japonji Horinuszi, któremu z polecenia rządu polskiego oświadczył, **że Polska nie zamierza stosować się do zalecenia Ligi Narodów w sprawie stosowania przeciw Japonji sankcyj indywidualnych,** przewidzianych w artykule 16 paktu Ligi.

Katastrofa kolejowa w Finlandji

HELSINKI. 6.10. Dziś o godz. 7.30 rano pociąg pośpieszny idący z Helsinek do Tainionkoski, centrum okręgu przemysłowego w okolicy Wyborga, z powodu mgły zderzył się na stacji Rauchą z manewrującym pociągiem towarowym.

Zginęło w rozbitych wagonach sypialnych 10 osób oraz kilkanaście odniosło rany.

Demobilizacja we Francji

PARYŻ. 6.10 Demobilizacja rezerwistów francuskich przeprowadzana jest stopniowo i ma być zakończona 11 października.

Pozatem premjer Daladier postanowił nie przedłużać okresu służby poza termin przewidziany prawem rocznikowi, odbywającemu obecnie służbę wojskową. Rocznik ten będzie zwolniony 19 października, a pobór nowego rekruta odbędzie się normalnie między 3 a 4 listopada.

Czesi demobilizują

PRAGA. 6.10. Z dniem dzisiejszym zwolnione zostały dwa roczniki rezerwy.

Demobilizacja pozostałych roczników nastąpi stopniowo według rozkazów wydawanych przez naczelne dowództwo armi.

Za krytykę „Monachjum"

Zawieszenie gazety w Szwajcarji

BERN, 7.10. **Rada związkowa zawiesiła dziś na przeciąg 9 miesięcy dziennik „Journal des Nations", uchodzący za półurzędowy organ sekretarjatu generalnego Ligi Narodów,** jak również wszelkie zastępcze jego wydania — za artykuł, występujący przeciwko konferencji monachijskiej 4 mocarstw.

Litwinow kwestjonuje wartość paktu francusko-sowieckiego

PARYŻ 6.10. Dopiero dziś ujawniono, **że ubiegłej soboty bawił w Paryżu Litwinow,** któremu towarzyszył przy rozmowie z min. Bonnet'em ambasador Z. S. R. R. w Paryżu.

Jak zapewniają, **Litwinow złożył energiczny protest przeciw temu, że Sowiety nie były zaproszone na konferencję w Monachjum i zatwierdził, że od chwili narzucenia Czechosłowacji uchwał monachijskich, pakt francusko - sowiecki niema ani żadnego sensu ani wartości.**

Na rzecz Polaków z za Olzy

Pracownicy dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie zebrali na rzecz Polaków z za Olzy kwotę 579 zł. 50 gr., które przekazano Komitetowi Pomocy Polakom z za Olzy.

Zułów wczoraj i dzisiaj

Nakładem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów ukazała się książka p. t. „Zułów wczoraj i dzisiaj" — str 184, 95 ilustracyj i 6 tablic.

Część I. opracowana przez R. Horoszkiewicza, podaje historję rodu Piłsudskich i rodów spokrewnionych wraz z tablicami genealogicznemi i opisuje dawny Zułów.

Część II. opracowana przez T. Kubalskiego opowiada o dalszych dziejach Zułowa i o jego odbudowie.

Na ziemiach, które do nas wracają

Przełomowe dni Zaolzia

Poniżej zamieszczamy oryginalne korespondencje naszych specjalnych wysłanników na Śląsk Zaolzański (**W. Haras. i L. Win.**). Bezpośrednie, oparte na własnych obserwacjach i przeżyciach ilustrują one sytuację, nastroje chwili i stosunki, jakie się wytworzyły w tym przełomowym okresie.

Cieszyn Zaolzański, 6 października

Dziś wojsko obejmujące tereny Śląska Zaolzańskiego ma dzień wypoczynku.

Można wreszcie odpocząć po wielogodzinnych uciążliwych marszach, napawać się pięknem krajobrazu i tą błogą ciszą, która aż oszołamia po dniach pełnych wrzawy, okrzyków, wiwatów, dźwięków orkiestr, turkotu armat i czołgów.

Odpoczywają i dziennikarze — nie doszli korespondenci wojenni.

Idziemy na spacer. Cel? Właśnie bez celu. W nieznane. Pogadać.

Mijamy dworzec, gdzie w pociągu sztabowym kwateruje dotychczas dowództwo samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiego, mijamy stację towarową skąd Czesi nie wywieźli kilku pociągów naładowanych węglem i wychodzimy na szosę wiodącą do Trzyńca.

* * *

Na zakręcie — dobrze **zamaskowane schrony betonowe**, potężne gniazda karabinów maszynowych. Jest ich cały szereg. Szereg łamany, w szachownicę.

Oglądają je ciekawie nietylko wojskowi, którzy zresztą nie tają, **że były to potężne ośrodki oporu**, ale i ludność cywilna, którą w czasie budowy odpędzano precz od linji fortyfikacyj.

— Kiedy zaczęli to budować? — pytam zażywnego właściciela gospody przydrożnej.

— **Na wiosnę tego roku** — pada odpowiedź. — To było zaraz potem jak te sudeckie Niemce zaczęli awanturować się, jak Henlein zaczął jeździć do Hitlera. **Mówili wtedy Czesi, że jak Hitler zacznie to będzie wojna na wszystkie strony.** I wtedy budowali te klatki.

Idziemy dalej.

Na szosie mija nas kolumna ciężarowych samochodów i autobusów „Czeskich linij kolejowych". Przy kierownicach **żołnierze czescy z białemi przepaskami.** Wewnątrz pełno żołnierzy czeskich. Te samochody ciężarowe — zostały zmobilizowane do **wywiezienia mienia czeskich urzędników i oficerów** z zajętych już miejscowości. Ponieważ robotnicy-Polacy nie chcą podjąć się ładowania mebli czeskich urzędników — przeto za pozwoleniem sztabu sprowadzono wojsko i samochody z Moraw.

W każdej miejscowości można obserwować taką ewakuację.

Ładują pośpiesznie, wywożą wszystko.

Oprócz urzędników — likwiduje się także cała masa sklepów czeskich, zwłaszcza filij wielkich firm. Towary wywożone są bez przeszkód.

W ostatniej chwili **sklepy sprzedają za beczen** — byle za korony, których w miastach jest już niewiele, ale na wsi pozostały.

Wytwarza to charakterystyczne zjawisko — zupełnie odmienne od tego, jakie widywaliśmy w latach wojennych. Wówczas oblężone były sklepy spożywcze. Obecnie sklepy pełne pieczywa i mięsa nie wywołują specjalnego zainteresowania. **Natomiast przed sklepami bławatnemi już od wczesnego ranka stoją liczne grupy kobiet, oczekujących rozpoczęcia sprzedaży.**

Czescy kupcy są zupełnie zdezorjentowani. Nie wiedzą jeszcze czy otwierać sklepy — czy nie będą ograniczani w pracy. Jedno pytanie powtarza się stale:

— **Bude klid na Ślezku?**

Czy będzie spokój na Śląsku...

Polacy miejscowi **nie czują do nich nienawiści.** Ani nawet złości. Ci, którzy drażnili uczucia Polaków — są już daleko. Śladu po nich nie zostało.

Bezustannie słyszy się tylko hasło: kupuj w polskich sklepach.

A więc **walka ekonomiczna** — owszem.

Rozlegają się tutaj bardzo zdecydowane **głosy domagające się zamknięcia dostępu do Śląska Zaolzańskiego dla wszelkiego rodzaju kombinatorów.** A jest już ich **bardzo wielu**, mimo, że dawna granica jest jeszcze pilnie strzeżona.

Wyłapano już kilku, którzy **usiłowali stosować przymus przy sprzedaży rzekomo „przepisowych" portretów i godeł.** Jeszcze inni usiłują grasować pod oszukańczemi hasłami „daru dla wojska polskiego", na „fundusz rozszerzenia Polski" itd.

Ci groszowi kombinatorzy usiłujący niegodnie **żerować na najszlachetniejszych wzruszeniach Śląska**, są niczem w porównaniu z **łowcami posad**, którzy zbrojni w listy polecające i przeróżne zaświadczenia — już zgłaszają się **po posady w hutach i fabrykach.** Ci nie proszą — ale **domagają się.**

Słyszałem co mówią o tem ślązacy...

— Kilkadziesiąt tysięcy ludzi naszych — powiada jeden z nich — musiało w ciągu tych dwudziestu lat wyemigrować do Polski. Pracują tam, lecz tęsknią do swoich. Ich przedewszystkiem należałoby sprowadzić. Ich pochodzenie i praca to najlepszy dyplom i polecenie na Śląsk.

* * *

Do Karwiny mają wkroczyć wraz z wojskiem drużyny polskich inżynierów, **aby kopalnie nie zostały bez opieki.** Polscy górnicy sztygarzy i inżynierowie pilnują kopalń, które komuniści usiłowali opanować w dniach „bezkrólewia".

To też za zgodą sztabu polskiego, wojsko czeskie wróciło do Karwiny i przeprowadza „pacyfikację". To będzie ostatni akt ich działalności.

* * *

Dziś żołnierz polski wypoczywa. Ale nie siedzi bezczynnie Wzruszający jest widok, jak nasi żołnierze pomagają w polu kobietom, które po mobilizacji zostały same.

Jutro znów zagra im trąbka i padnie rozkaz „maszerować!"

W. Haras.

Autem przez Karwinę do Ostrawy

W dniach paniki i grozy

Wypad do Morawskiej Ostrawy „bez paszportów i wiz" jest w chwili obecnej dla dziennikarza rzeczą kuszącą. Mimo, iż odradżają nam to przedsięwzięcie, jako ryzykowne, bierzemy we trzech samochód i wczesnym rankiem wyruszamy w drogę.

W okolicach Mostów trafiamy na ostatnie wysunięte placówki polskie i minąwszy Kocobędź wjeżdżamy na teren **Zagłębia Karwińskiego.**

Krajobraz przypomina tutaj ogromnie Śląsk Górny: osady przemysłowe rozmieszczone gęsto, tak, że tworzą niemal jedno miasto, domki nietynkowane z czerwonej, pyłem węglowym przyczernionej cegły, a nad tem wszystkiem wznoszą się rzędami, grupami, całemi lasami, kominy fabryczne.

Przy wjeździe do Karwiny mijamy długie zabudowania **sławnych browarów**, stanowiących własność hr. Tarnowskiego, a produkujących **piwo karwińskie, które z powodzeniem konkuruje z „pilznerem".**

Na to właśnie piwo wstępujemy do restauracji Domu Polskiego na rynku.

Niestety — piwa niema — a właściwie jest, tylko władze czeskie zabroniły wyszynku wszelkich napojów, zawierających alkohol.

— Jakto — nie wiedzą panowie, od wczoraj **wprowadzono w Karwinie stan wojenny,** — opowiadają górnicy, — nie wolno zbierać się na ulicy, więcej, niż w 2 osoby, nie wolno pić, od 7 wieczór nie wolno wychodzić z domów...

— A przyczyna tych zarządzeń?

— Ano, **ludzie zaczęli się już niecierpliwić**, że wojsko polskie nie przychodzi, komuniści zaczęli opowiadać, że Polacy wogóle nie przyjdą, było kilka **starć z bojówkami komunistycznemi**, które zrywają i drą polskie chorągwie, wywieszone na domach. A przytem wszystkim **brak żywności**, bo to z Czech nie przywożą, od nas nie można, wojsko wyjadło wszystko, tak, że **chleba i mięsa od 3 dni dostać nie można...** Wczoraj była delegacja od nas z Karwiny w Cieszynie u p. wicewojewody Malhomma. Powiedział, żeby mieć jeszcze parę dni cierpliwości.

Wypiwszy zamiast piwa po szklance cieniutkiego wina, którego sprzedaż jest dozwolona, ruszamy dalej przez rozległą, ciągnącą się na przestrzeni pięciu chyba kilometrów, Karwinę. Przy wyjeździe z miasta, zatrzymuje nas posterunek czeski, jednak na widok **opasek z napisem „prasa"**, następuje machnięcie ręką: droga wolna. Skręcamy teraz na zachód, by przez Orłową i Pietwałd dostać się do Ostrawy.

×

Orłowa jest gminą, gdzie Polacy pozwolili się zmajoryzować przez Czechów. Według ostatnich danych statystycznych, element polski wynosi tu zaledwie 40 proc. Ta wyjątkowa na całem Zaolziu gmina jest jednocześnie centrum działalności komunistycznej — tutaj właśnie od był się przed kilku dniami **wiec komunistyczny**, przy udziale około 3 tysięcy osób, gdzie **znany renegat Śliwka** występował gwałtownie przeciw Polsce.

W miarę, jak zbliżamy się do Ostrawy, na szosach widać **coraz więcej wojska.**

Żołnierze czescy idą grupkami, po jedyńczo, lub w większych, niesfornych oddziałach. Szeregowcy niosą karabiny, przewieszone przez ramię, niektórzy wogóle są bez broni, mundury porozpinane, bez pasów i ładownic. **To już nie jest armja, lecz zdemoralizowana gromada ludzi w mundurach.**

×

Morawska Ostrawa, piękne, nowoczesne miasto, przedstawia widok niezwykły: **ulice zawalone wojskiem**, tabory tamują ruch, ludności cywilnej prawie nie widać. **Sklepy pozamykane na głucho. Kupić nic nie można**, gdyż kupcy nie chcą sprzedawać resztek towarów wobec **gwałtownego spadku korony.**

W pierwszych dniach paniki, **ludność wykupiła zresztą wszystko, co kupić było można**: kupowano nietylko żywność, lecz wszelkie, możliwe towary.

W restauracji na placu Masaryka, gdzie zatrzymujemy się na obiad, kelner opowiada, że **ludzie nabywali po 15 par butów, po 3 — 4 sztuki materjałów.** Bywało, że kupowali nawet po 3 mandoliny ludzie nie umiejący grać na żadnym instrumencie... Miejscowy aptekarz kupił sobie tuzin manekinów krawieckich, nasz rozmówca, kelner, kupił 4 harceńskie kanarki, małpkę i akwarjum z egzotycznemi rybkami...

— Jak wyszedłem z pracy — żalił się — to już wszystko było wykupione i znalazłem otwarty tylko ten jeden sklep zoologiczny.

×

Po bardzo skromnym, lecz drogim obiedzie, wyruszam na miasto. Na murach domów **jaskrawe plakaty krzyczą jeszcze dziś już nieaktualnemi hasłami „Mobilizacja", „Do broni", „Obywatele — tu chodzi o nas wszystkich", „Do ostatniej kropli krwi"... itd.**

Na tle tej barwnej orgji plakatów, zalepiających dosłownie całe frontony domów, szyby wystawowe i słupy uliczne, **upiorne wrażenie sprawia kompletna dezorganizacja, chaos, upadek dyscypliny i rozprzężenie, jakie widać wśród band żołnierzy, włóczących się po ulicach.**

Wczoraj zdemobilizowano już dwa roczniki. **Zwolnieni żołnierze nie mogą się wydostać z Ostrawy wobec braku dostatecznej liczby pociągów.** Na stacjach i w wagonach **rozgrywają się sceny nie do opisania. Żołnierze podróżują na dachach, na buforach, pod wagonami**

×

Odwiedzam **konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie, p. Bociańskiego.**

— Od 2 dni — mówi mi pan konsul — Czesi zaczęli **zwalniać z wojska Polaków**, wypuścili również wczoraj **polskich więźniów politycznych**, kierując ich wszystkich natychmiast na stronę polską. Najgorsze jest to, że w kierunku Polski **nie istnieje komunikacja kolejowa i autobusowa**, więc zdemobilizowani Polacy muszą wracać **pieszo.** W konsulacie dajemy im na drogę paczki żywnościowe, bo tutaj w Ostrawie nic do jedzenia dostać nie można.

— Czy w Morawskiej Ostrawie jest dużo Polaków? — pytam.

— Około 20 procent. Po drugiej stronie Ostrawicy w Ostrawie Śląskiej jest Polaków znacznie więcej; dużo jest również Niemców i Żydów — Czechów najmniej...

— Jakie nastroje panują wśród ludności?

— Zupełne otępienie, zrozumiała zresztą **reakcja nerwów po 2 tygodniach szalonego napięcia**, mobilizacji, alarmów gazowych i oczekiwania z sekundy na sekundę nalotu bombowców — zakończonego... demobilizacją.

×

Przed zapadnięciem zmroku wsiadamy do samochodu, by nie narazić się na podróż nocą i ostrzejszą kontrolę ze strony placówek czeskich.

Przy wyjeździe z miasta rzuca się nam w oczy szyld nad jednym ze sklepów: **„Tutaj koncesjonowana sprzedaż masek gazowych".**

Ten towar także **rozkupiono całkowicie**, choć zakupy te okazały się narazie zbyteczne.

L. Win.

Z Moskwy na ważną placówkę londyńską

Ambasador Sigemitsu bawił przejazdem w Warszawie

Gdy przybyła do Warszawy misja Mandżukuo, zwróciła ogólną uwagę nieobecność wśród witających — ambasadora japońskiego p. Sako. Po chwili wszakże, gdy grupa gości i witających opuszczała dworzec, wchodząc po schodach, jednocześnie po drugiej stronie, przedzielonej poręczą, schodził ambasador z... kimś innym. Pan w tym samym mniej więcej wieku, co ambasador Sako, utykał na nogę; wraz z ambasadorem Sako skierował się **do pociągu moskiewskiego.**

Był to bawiący przejazdem w Warszawie **ambasador japoński w Moskwie p. Sigemitsu**, którego nazwisko przed kilkoma tygodniami nie schodziło z łamów prasy światowej. On to bowiem konferował wielokrotnie z Litwinowem, gdy **zatarg o wzgórze Czang-Ku-Feng** groził wybuchem wojny sowiecko-japońskiej. Zażegnanie tego konfliktu przypisują w dużej mierze talentowi dyplomatycznemu ambasadora Sigemitsu.

Wkrótce po załatwieniu konfliktu ambasador Sigemitsu udał się na parotygodniową **podróż „wypoczynkową"**, by — jak mówiono — odetchnąć po trudach dni o najwyższem napięciu. Gdy się wszakże spojrzy na trasę podróży ambasadora Sigemitsu, trudno się oprzeć wrażeniu, iż podróż ta musiała mieć pewne znaczenie polityczne. Oto jej etapy: **Berlin, Paryż, Rzym, Genewa — Warszawa**, gdzie ambasador Sigemitsu odwiedził onegdaj min. Becka, a zaraz nazajutrz pojawił się komunikat, że Polska nie spełni zalecenia Ligi Narodów **w sprawie sankcyj przeciwjapońskich.**

Ambasador Sako zapewnił mnie, coprawda, że jego kolega Sigemitsu odbył w Warszawie jedynie krótką rozmowę zapoznawczą. Nie znał jeszcze min. Becka, chciał więc skorzystać z przejazdu, by go poznać osobiście.

P. Sigemitsu wraca do Moskwy już tylko na krótko. Złoży wizyty pożegnalne, wyda kilka przyjęć pożegnalnych i opuści Moskwę. Został **przeniesiony do Londynu.** Dotychczasowy ambasador japoński w Londynie p. Josida został przeniesiony w stan rozporządzalności i opuszcza Londyn dn. 19 października.

* * *

Jest bardzo małomówny. Choć udało mi się zamienić na dworcu parę słów z p. Sigemitsu, niewiele się dowiedziałem.

O swych konferencjach z Litwinowem woli już nie wspominać. Swoją ostatnią podróż uważa za prywatną.

Ale dlaczego w takim razie widzę wraz z nim razem na dworcu dwóch sekretarzy ambasady japońskiej w Moskwie, podróżujących razem z ambasadorem? Tuż — attaché wojskowy ambasady japońskiej w Moskwie, bawiący także w Warszawie.

Mnie wolno opublikować jedynie poniższe oświadczenie p. ambasadora Sigemitsu, uchodzącego dziś za najwybitniejszą postać w dyplomacji japońskiej:

— Opuszczam wkrótce Moskwę, udając się na palcówkę londyńską, gdzie pragnę usilnie pracować nietylko nad kontynuowaniem **dobrych stosunków między Japonją a Wielką Brytanją**, ale również nad ożywieniem ich i wzmocnieniem węzłów przyjaźni między naszemi krajami. Będę w Londynie jeszcze w bieżącym miesiącu.

P. Sigemitsu jest osobistym przyjacielem p. Sako. Razem wstąpili do służby dyplomatycznej. Zetknęli się na placówce moskiewskiej, gdzie byli razem rok.

Informuję się, dlaczego ambasador Sigemitsu **utyka na nogę.** Okazuje się, że **stracił ją w Szanghaju.** Jakże to się stało? Okazuje się, że p. Sigemitsu był **podczas pierwszych zamieszek szanghajskich** posłem japońskim w Chinach. Znajdował się w grupie osób, gdy nagle ktoś w tłum rzucił **bombę**, która oderwała mu nogę.

Wnet potem został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych, po paru latach zaś ambasadorem w Moskwie, obecnie zaś udaje się na placówkę londyńską, co jest uważane w kołach dyplomatycznych za bardzo znamienne, ambasador Sigemitsu bowiem **bywa zazwyczaj delegowany tam, gdzie potrzeba spełnić misję szczególnie doniosłą.**

Ciekawe też, że **placówka moskiewska, zapewne, nie prędko będzie obsadzona.** Narazie będzie kierował nią jedynie tylko charge d'affaires a. i.

Diplomaticus.

Kurs uświadomienia obywatelskiego kobiet

O dziwnej instytucji dowiadujemy się z **„Kurjera Bałtyckiego"**, który donosi, że dnia 5 b. m. w Gdyni:

„...nastąpiło otwarcie kursu uświadomienia obywatelskiego, zorganizowanego przez morską radę okręgową Rodziny Wojskowej. Na kurs, będący drugim tego rodzaju w Gdyni (poprzedni odbył się przed 4 laty), przybyło zgóra 80 pań — działaczek i członkiń ogółu organizacyj i zrzeszeń kobiecych. Poza społeczniczkami z terenu Gdyni, reprezentowane są licznie panie z bliższych i dalszych ośrodków zaplecza."

Według tejże relacji:

„Po zakończeniu kursu stale słuchaczki wykładów otrzymają dyplomy."

Dyplomy z uświadomienia obywatelskiego... tego jeszcze nie było.

Nożycami przez czasopisma

Staroszlacheckie przywary naszych ambicyj

(fr.) Wydarzenia polityczne, wstrząsające światem od szeregu tygodni, zaciążyły również na czasopismach, w zasadzie poświęconych rozważaniu zagadnień literackich, artystycznych i społecznych. W artykułach tego typu wybijają się rozważania p. Stanisława Krasnojarskiego na łamach poznańskiej „Kultury" zatytułowane „W pogoni za mocarstwowością".

DWÓR MAGNATA I STÓŁ MIESZCZANINA

P. Krasnojarski stwierdza na wstępie, że nasza ambicja narodowa ma swoisty charakter. Na czem że ten charakter, zdaniem autora artykułu polega? — Oto jego odpowiedź:

„Ambicje nasze dotyczą nietyle nas samych, co naszego otoczenia: mamy ambicję obracać się w dobrem towarzystwie i własną naszą wartość mierzymy więcej lub mniej łaskawemi gestami tego dobrego towarzystwa. Wolimy być traktowani, jako ubodzy krewni na dworze magnata, niż przewodzić przy stole, obsadzonym przez mieszczaństwo. Wolimy klepać biedę i być nieznaną cząstką tłumu wielkomiejskiego, niż żyć w dobrobycie, a nawet przewodzić na tak zwanej prowincji, w miasteczku czy też wsi. Zagubiliśmy gdzieś poczucie własnej wartości, niezależnej od otoczenia, nie umiemy tej własnej wartości tworzyć. Wartością naszą jest dla nas odblask cudziej wielkości, który mimochodem nas oświetla. Jest w tem coś ze staroszlacheckiej psychiki, która kazała wierzyć, że jedyna możliwość tak zwanej karjery jest na dworach magnackich, gdzie można wkraść się w łaski możnego Pana i zaawansować na posła lub (szczyt) na zaufańca, którego się odprawia, gdy przestaje być potrzebny".

P. Krasnojarski przechodzi zkolei do naszego nastawienia w polityce zagranicznej i powiada:

„Chcielibyśmy, by polscy ministrowie wiecznie antyszambrowali w poczekalniach wielkich mocarstw, dopraszając się uznania, że Polska jest godną przebywania w ich towarzystwie, błagając choćby o chwilowe miejsce przy ich wielkopańskim stole. I jesteśmy zachwyceni, gdy ten lub ów wielkomocarstwowy minister był łaskaw rozmawiać z naszym przedstawicielem, gdy ten lub ów rząd łaskawie podniósł swoje poselstwo do godności ambasady, gdy posadzono nas jako figurantów przy mocarstwowym stole na jakiejś tam konferencji, na początku której układa się już komunikat oficjalny, pięknie tłumaczący konieczność odroczenia obrad, po osiągnięciu jednomyślności w tym właśnie jedynym punkcie. I jesteśmy w tej naszej psychozie tak dalece zaślepieni, że nie widzimy, iż tą drogą nigdy nie uzyskamy mocarstwowego znaczenia, że zawsze pozostaniemy ubogimi krewnymi, którym robi się zaszczyt, gdy używa się ich do posyłek".

Konkluzja, zresztą nie nowa, streszcza się w światopoglądzie następującym: Nie liczyć na wysokie progi mocarstw, szukać zbliżenia i zespolenia z „mieszczaństwem", a więc z państwami Północy i Bliskiego Wschodu z wyjątkiem Rosji.

Po wydarzeniach ostatniego miesiąca koncepcje tego typu, wymierzone w zbytnie liczenie się z postawą i opinją Zachodu, znajdą oczywiście oddźwięk o wiele żywszy, niż dawniej.

MY JEDNI JEDYNI!

„Prosto z mostu", wypowiedziawszy pogląd, że wiek 18-ty i 19-ty były okresem ostatecznego uformowania cywilizacji, której podstawy myślowe i techniczne dali Anglosasi i Francuzi, analizuje rolę Polski w europejskiej grze sił i stawia sprawę tak:

„Zarówno w stosunku do Włoch, jak i w stosunku do Niemiec, jesteśmy za późnieni w budowaniu narodowej siły. Ale pomimo to my jedni, my jedni jedyni w dzisiejszej Europie jesteśmy obok tamtych państw natyle silni, że możemy i musimy stanąć do walki o nowe oblicze cywilizacyjne Europy. Anglja i Francja są w odwrocie. Niemcy i Włochy w ofenzywie. Koncepcja cywilizacyjna faszyzmu i naszej tradycyjna: to nowe Imperium Romanum. Koncepcja niemiecka — to pogańska religja krwi i rasy, jako środek dla zrealizowania celu: „Deutschland, Deutschland über alles". Koncepcja polskiego nacjonalizmu jest nawskroś spirytualistyczna — to koncepcja chrześcijańskiej misji narodu, to walka o odrodzone chrześcijaństwo.

Rozumie to i czuje zgodnie całe młode pokolenie narodu. To cel, który mamy przed sobą w Polsce, w Europie, w świecie. Cel, który starczy długiemu szeregowi pokoleń przyszłych. Ale już dziś trzeba go zacząć realizować. Jeśli nie można jeszcze inaczej, to przynajmniej negatywnie: nie dopuścić na teren, który jest naturalnym i przyrodzonym terenem wpływów Polski, żadnych imperjalizmów obcych. Europa środkowa — musi być cywilizacyjnie nasza".

ZASADA NA EKSPORT

„Zwrot" analizuje modną dziś w polityce zagranicznej maksymę: **„Nic o nas bez nas"**. Zdaniem autora tej analizy hasło naszej dyplomacji, rzucone na zewnątrz musi być podjęte przez społeczeństwo i rzucone wewnątrz kraju. „Zwrot" motywuje ten postulat w sposób następujący:

„Chcemy wiedzieć, chcemy mówić, chcemy kontrolować, chcemy decydować. Nic o Polsce bez Polski! A Polską jest jej lud rolniczy, robotnicy, rzemieślnicy, klasy średnie, inteligencja, wszechnice, akademje, związki, partje polityczne, jej kultura, jej prasa.

Jeśli państwo głosi słuszną zasadę, to dlatego, że jest silne, dumne i niepodległe. Jeśli społeczeństwo nie głosi tej zasady, to dlatego, że jest słabe, sponiewierane i zależne. Chcemy, aby słowa naszych ministrów nie były tylko formalnie obowiązujące, lecz, aby miały oparcie w istotnej i świadomej potędze narodu. Protestujemy przeciwko monopolizowaniu hasła na eksport, dla użytku obcych, a pozbawieniu go treści i prawdy w użytku wewnętrznym".

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ I BŁĄD

„Kronika Polski i świata" zajmuje się jedną z anomalij naszego życia, za jaką uważa stosunek do tak zwanej półinteligencji, do której zalicza się u nas rzemiosło i wykwalifikowanych pracowników fizycznych. Autor notatki słusznie protestuje przeciw temu, że wszystkich tych ludzi traktuje się jako daleką pochodną jakiegoś „wyższego" środowiska, jakgdyby nie mieli własnej indywidualności. Jest to nietylko niesprawiedliwość, ale i błąd. Bo, rozumuje dalej, do t. zw. półinteligencji włącza się ludzi, którzy zdolnościami, inicjatywą, doświadczeniem, precyzją zawodową — słowem inteligencją! — przewyższają niejednego inteligenta „patentowanego". Powoduje to m. in. obniżenie zawodowych ambicyj, hoduje fałszywy wstyd, budzi fałszywe apetyty.

„Głosuję za wycofaniem z naszego słownictwa „półinteligencji", jako objektywnej kwalifikacji społecznej i za zachowaniem słowa na oznaczenie żałosnego okazu człowieka wykolejonego kulturalnie".

BEZPODSTAWNE BIADANIA

P. Wiesław Wohnout biada w **„Tygodniku Ilustrowanym"**, że żaden z dzienników warszawskich nie prowadzi systematycznego przeglądu prasy tygodniowej. Jeżeli wszystkie informacje i wiadomości p. Wohnouta są równie ścisłe, jak ta, szczerze go nam żal. Bo biedaczek nie zauważył, że **„Kurjer Polski"**, dziennik wychodzący w Warszawie, właśnie systematycznie, bo co piątek, daje to, czego brak tak boli p. Wohnouta: **przegląd prasy tygodniowej.**

Nie wszyscy muszą o tem wiedzieć, ale chyba nie wolno nie wiedzieć tego tym, którzy tak za tem tęsknią, tak się o to upominają...

Studja nad świętym Całunem

Grono uczonych w Turynie

KAP donosi z Rzymu:

W listopadzie b. r. **zbierze się w Turynie grono uczonych włoskich w celu naukowego zbadania autentyczności słynnego św. Całunu, przechowywanego w kaplicy zamkowej Turynu.** Badania uczonych prowadzone będą jednocześnie z kilku punktów widzenia: lekarskiego, antropologicznego, historycznego i teologicznego.

Relikwje św. Całunu, t. j. Chusty, w którą zwyczajem wschodnim owinięte było ciało Chrystusa Pana w Grobie, znalazł się w Turynie, dzięki staraniom św. Karola Boromeusza, od r. 1578.

Były one przedtem, jako własność domu sabaudzkiego, przechowywane w Chambery. Dom Sabaudzki szczycił się zaś ich posiadaniem od r. 1452.

Dawniejsze dzieje św. Całunu nie sięgają poza rok 1335, gdy te relikwje znajdowały się w kolegjackim kościele w Lirey, djecezji Troyes.

Jakiemi drogami św. Całun z Ziemi Świętej i Bizancjum dostał się do Lirey, dotąd nie ustalono i ten fakt stanowi jedną z najpoważniejszych przeszkód do uznania jego autentyczności.

Być może uczeni innemi drogami przez swoje badania zdołają wreszcie wątpliwości co do tej relikwji usunąć. Należy zaznaczyć, że w **świecie istnieje około 40 innych relikwij, którym tradycja i wiara przypisuje miano św. Całunu.**

O napisach w porcie gdańskim

Tabliczki w języku polskim znikają

W porcie gdańskim — pisze „Kurjer Bałtycki" — **zamiast tablic z przepisowemi napisami dwujęzycznemi — polsko-niemieckiemi — ustawia się obecnie tablice z napisami czysto niemieckiemi.**

Przekonaliśmy się o tem podczas przygodnego oglądania robót budowlanych przy kanale portowym w Nowym Porcie. Przy biurze budowlanem, które znajduje się w składnicy portowej w pobliżu robót, umieszczona jest tablica firmy budowlanej w języku polskim z dwujęzycznym dopisem: „roboty wykonuje — Bauausführung". Tuż obok wisi tablica nadzoru budowlanego Rady Portu. Ale na tej tablicy widnieje napis tylko niemiecki: „Baubüro-Hafenausschuss" i nic więcej!

Zaciekawieni tem odkryciem, przyjrzeliśmy się i innym tablicom w pobliżu budowy przy Kanale Portowym.

Starsze tablice zarządu portowego mają „jeszcze" napisy dwujęzyczne. Natomiast nowsze tablice tego zarządu i wszystkie tablice zarządu kolejowego są zapisane tylko w języku niemieckim.

Tablice kolejowe, znajdujące się u wylotu ulicy szkolnej (Schulstrasse) i w pobliżu traktu do Westerplatte podpisane są przez „Eisenbahn-Bau und Bahnunterhaltungsamt"!

Dwujęzyczne napisy w porcie gdańskim winny być otoczone szczególną uwagą, ponieważ świadczą one o tem, że państwo polskie jest współwłaścicielem i współrządcą portu.

„Miękkie ostrza polskie"

Złośliwy okólnik firmy gdańskiej

„Zachodnia Agencja Prasowa" donosi:

Firma gdańska Richard Migge, wyrabiająca części maszyn rzeźniczo-wędliniarskich rozesłała do firm rzeźnickich i masarskich w Polsce pismo, w którem poleca swe wyroby.

Ze względu na naturalne i umowami międzynarodowemi umocnione więzy łączące Gdańsk z Polską można taką inicjatywę uznać za wyraz normalnych stosunków handlowych, nawiązywanych w granicach jednego obszaru celnego.

W tym wypadku jednak wszystko wskazuje, że **chodzi tu nie o nawiązanie zwykłych stosunków handlowych, lecz o siianie zamętu na ziemiach polskich.**

W piśmie tem zredagowanem w języku niemieckim czytamy, że **należy kupować wyroby niemieckie, a „nie wyroby polskie za niewątpliwie wyższą cenę". Podkreślając że przerabianie mięsa miękkiemi ostrzami polskiemi pogarsza jakość wędlin,** Richard Migge zwraca się do klientów z charakterystycznem wezwaniem: „Kupujcie więc **tylko niemieckie** (podk. firmy) noże i ostrza i wyrzućcie miękkie narzędzia".

Końcową uwagą wyjaśnia firma gdańska właściwy cel swej oferty: **„Proszę pisać po niemiecku, gdyż nie władam językiem polskim. Nawet najgorszą niemczyznę zdołam zrozumieć".**

Nie zajmowalibyśmy się tym niepoważnym wybrykiem firmy gdańskiej, gdyby nie przypuszczenie że i inne firmy zechcą pójść za tym niechlubnym przykładem, o ile w porę nie ostrzeże się przed tem opinji polskiej.

Rozporządzenie min. Rolnictwa i R. R.

o przemiale zbóż i wypieku pieczywa

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych podpisał rozporządzenie o przemiale pszenicy i żyta oraz o wypieku pieczywa, wydane na podstawie ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku z sierpnia r. b.

Rozporządzenie przemiałowe zezwala przemielać pszenicę, przeznaczoną dla obrotu handlowego tylko na mąki gatunków, odpowiadających standartom giełd krajowych. Jednocześnie zakazany zostaje przemiał żyta na mąkę gatunków niższych, zniżeli 55 proc. Wyjątek stanowi przemiał żyta na mąkę razową, stanowiącą 95 proc. wymiał z oczyszczonego ziarna.

W związku z temi ograniczeniami zakazany został wypiek wszelkiego rodzaju pieczywa z mąki, nie odpowiadającej normom, określonym w rozporządzeniu.

Z poszczególnych gatunków mąki, dopuszczonej do obrotu, może być wytwarzane pieczywo jednogatunkowe (pszenne lub żytnie), bądź mieszane (pszenno-żytnie). Pieczywo z wyjątkiem bułek winno być oznaczone nazwą mąki, z której zostało utworzone.

W zakładach piekarskich został również wprowadzony zakaz używania otrąb żytnich, jako podsypki przy wypieku chleba.

Przemiał żyta i pszenicy dla celów eksportowych, na cele wojskowe oraz dla potrzeb własnych gospodarstwa wiejskiego, nie podlega nowym ograniczeniom.

Przedsiębiorstwa przemiałowe obowiązane są na opakowaniu mąki, przeznaczonej dla obrotu handlowego, podać procentowość wymiału.

Za naruszenie przepisów nowego rozporządzenia przewidziane są sankcje karne do 3 tys. zł. grzywny lub do 3 miesięcy aresztu, przyczem może być również zarządzona konfiskata mąki i wypieku, niezgodnego z nowemi normami przemiałowemi.

Rozporządzenie wejdzie w życie w 20 dni po ogłoszeniu, anulując jednocześnie obowiązujące dotychczas rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 18.8.38.

O „Kurjerze Bałtyckim"

Wyjaśnienie redakcji

Przed kilku dniami za prasą pomorską powtórzyliśmy wiadomość, że wydawnictwo pisma gdyńskiego „Kurjer Bałtycki" przeszło w ręce O.Z.N.

Wydawnictwo nie zamieściło żadnych wyjaśnień, a informacja o ustąpieniu redaktora naczelnego pisma p. Tetzlaffa nawet potwierdziła się. Wobec tego, cytując wyjątek z tego pisma w przeglądzie prasy, nazwaliśmy go organem O.Z.N. Nazajutrz wydawnictwo zamieściło żartobliwe wyjaśnienie, brzmiące j. n.:

„Niektóre pisma na Pomorzu podały sensacyjną wiadomość o sprzedaży „Kurjera Bałtyckiego". Pełen pogody i wyrozumiałości Mark Twain określał wiadomości tego rodzaju, rozpuszczane na temat jego śmierci, jako przedwczesne."

A więc przedwczesna. Stwierdzamy to zgodnie z życzeniem wydawców.

Stosunki demograficzne na Śląsku Zaolzańskim

Według ostatnich danych urzędowej statystyki czechosłowackiej z grudnia 1930 roku ludność z ziem, które obecnie powróciły do Macierzy, liczyła ogółem 227.399. Z tego było 115.073 kobiet i 112.326 mężczyzn. Największy procent ludności przypadał na wiek od 25—44 lat, około 10 proc. ogółu stanowiły dzieci w wieku do lat 4.

Z 227.399 ludności umiejętność czytania i pisania posiadało 177.836 osób, licząc od 10 roku życia wzwyż. Analfabetów było ogółem 3.037 osób, czyli ok. 1,3 proc. całej ludności.

Dla porównania warto podać statystykę polską z r. 1931, w którym na ziemiach Polski było 23,1 proc. analfabetów. Pod tym względem najbardziej zbliżone do Śląska Zaolzańskiego było woj. Śląskie, w którem analfabeci stanowili 1,5 proc. ogółu ludności.

Forster do kobiet w Gdańsku o nowej Rzeszy Niemieckiej

Z Gdańska donoszą: Odbył się tu apel wszystkich narodowo-socjalistycznych niemieckich organizacyj kobiecych. **Przemawiał „gauleiter" Forster.** Oświadczył on, że z **odzyskaniem Sudetów i uporządkowaniem Czechosłowacji ostatni i najniebezpieczniejszy punkt oparcia przeciwników Trzeciej Rzeszy został zniesiony,** a droga do powszechnego porozumienia i pokoju otwarta.

Dzisiejsza Rzesza — mówił — licząca blisko 80 miljonów mieszkańców, jest większa, potężniejsza i bogatsza od Niemiec z okresu przed wojną światową.

Zaginął w Wilnie

b. dyr. miejscowego „Qui Pro Quo"

Do policji w Wilnie wpłynęło **zameldowanie małżonki b. dyrektora wileńskiego „Qui pro Quo", o zaginięciu jej męża, Witolda Stelmasiewicza.**

P. Stelmasiewicz przed dwoma tygodniami wyjechał z Wilna, celem zwerbowania artystek do nowej rewji i od tego czasu zaginął.

Śląsk Zaolzański

w opracowaniu Głównego Urzędu Statystycznego

Główny Urząd Statystyczny opracował już pierwszą część danych statystycznych, dotyczących Śląska Zaolzańskiego, opartą na oficjalnej urzędowej statystyce Czechosłowacji. Ukazała się w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych".

Obejmuje ona dane demograficzne i dane, dotyczące gospodarstw rolnych, oraz zakładów przemysłowych. Niestety są to dane z r. 1930 t. j. z **roku, w którym był zrobiony** ostatni spis **ludności w Czechosłowacji. Mimo to jednak pozwalają one odtworzyć z dużą dokładnością stan obecny,** gdyż jeśli chodzi o gospodarstwa rolne, to sytuacja na przestrzeni tych ośmiu lat nie uległa większej zmianie; zaś, z uwagi na to, że r. 1930 nie był jeszcze rokiem kryzysowym, a raczej mógł się zaliczać do okresu dobrej konjunktury w Czechosłowacji, liczba robotników zatrudnionych, zbliżoną jest prawdopodobnie do stanu dzisiejszego.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił bowiem w Czechosłowacji w r. 1930 — 89,2, zaś w r. 1937 — 96,3; produkcja węgla kamiennego w r. 1937 przekracza o ca 100.000 t. produkcję z r. 1930, co przy ogólnej produkcji 1.413 t. z r. 1937 nie stanowi tak wielkiej różnicy przy ogólnych rozważaniach. Również produkcja żelaza i stali w Czechosłowacji w r. 1937 przekracza jedynie o 15 proc. produkcję z r. 1930.

Większej zmianie natomiast na Śląsku Zaolzańskim mogła ulec siła mechaniczna zakładów przemysłowych, a to naskutek unowocześnienia zakładów.

Podajemy poniżej najważniejsze pozycje z ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny tablic.

Liczba zakładów w r. 1930

	Ogółem	powiaty: Bogumin	Frysztat	Cieszyn	Jabłonków
Przemysł ogółem	2.794	564	1.049	875	306
W tem:					
Górnictwo	17	3	14		
Koksownie i brykieciarnie	6	1	4	1	
Kamieniarstwo, ceramika i t. p.	77	13	27	27	10
Przemysł metalowy	318	60	115	110	33
„ włókienniczy	39	9	12	14	4
„ drzewny	324	46	87	122	69
„ spożywczy	531	116	222	145	48
„ odzieżowy i obuwniczy	1.027	203	395	319	110
Handel, pieniądz i ubezpieczenia	3.293	768	1.272	942	311
Transport (bez kolei i poczty)	278	72	155	42	9
Teatr, muzyka, widowiska i sport	59	21	27	9	2
Zdrowotność	252	72	113	51	16

Z tego zestawienia widzimy, iż na pierwsze miejsce pod względem uprzemysłowienia wysuwa się powiat Frysztacki, a następnie Cieszyński.

Siła mechaniczna zakładów przemysłowych w KM.:

Ogółem	powiaty: Bogumin	Frysztat	Cieszyn	Jabłonków
211.097	37.413	96.622	76.155	907

Oczywiście gros sił mechanicznych przypada na zakłady górnicze i metalowe.

Liczba zatrudnionych w zakładach przemysłowych w r. 1930 wynosiła 6.676 robotników, z tego w przemyśle — 2.794, zaś w handlu, bankowości i ubezpieczeniach — 3.293.

Jeśli zanalizujemy bliżej zatrudnienie w zakładach przemysłowych, to otrzymamy poniższą tablicę:

Zakłady przemysłowe wg. liczby zatrudnionych

	Ogółem	powiaty: Bogumin	Frysztat	Cieszyn	Jabłonków
Zakłady ogółem	2.794	564	1.049	875	306
W tem zatrudniające					
0 osób	16	2	8	5	1
1 „	1.007	200	330	348	129
2 — 5 „	1.309	279	525	359	146
6 — 10 „	249	39	100	94	16
11 — 20 „	82	18	29	27	8
21 — 50 „	53	12	17	20	4
51 —100 „	24	5	10	9	
ponad 100 „	54	9	30	13	2

Znów powiat Frysztacki wysuwa się na pierwsze miejsce pod względem wielkości zakładów przemysłowych.

Przejdźmy teraz zkolei do danych, dotyczących gospodarstw rolnych.

	Ogółem	Liczba gospodarstw	Powierzchnia w ha:
		30.845	75.509
w tem w %-tach ogólnej liczby gospodarstwa do 5 ha		92,4	31
5 — 10 „		4,7	14
10 — 20 „		2,2	12
20 —100 „		0,6	8
powyżej 100 „		0,1	35

Z tych 75.509 ha przypada na ziemię użytkową — 50.212; na lasy — 22.306; na stawy rybne — 386; na inne grunta i nieużytki — 2.605.

Ogółem otrzymujemy w tych czterech powiatach 80.150 ha, czyli 4.641 ha to powierzchnia miast i zakładów przemysłowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż powierzchnia Warszawy wynosi około 12.000 ha, to w nowym skrawku Polski, miasta i zakłady przemysłowe pokrywają obszar równy mniej więcej 1/3 Warszawy, zaś ziemie użytkowane rolniczo, lasy it. d. obejmują mniej więcej 0,4, czyli blisko połowę powiatu warszawskiego.

Ludność w odzyskanych czterech powiatach wynosi 227.399, z czego stałych mieszkańców jest 223.248.

Najbardziej zaludniony jest powiat frysztacki (541 na km.²), przeciętne zaludnienie na całym obszarze Zaolzia wynosi 279 na klm.², co odpowiada mniej więcej zaludnieniu Belgji, a trzykrotnie przewyższa przeciętne zaludnienie Polski. Zauważmy przytem, że kobiety przeważają w powiatach cieszyńskim i jabłonkowskim, natomiast w pozostałych jest ich mniej.

Jak tendencyjnemi były spisy ludności czechosłowackiej, wykazuje poniższe zestawienie, zaczerpnięte z książki Laskowskiego „Śląsk Zaolzański".

Według spisu austrjackiego w roku 1910 było Polaków w powiecie Bogumin — 18.118; w powiecie Frysztat — 57.344; w powiecie Jabłonków — 29.165.

Zaś według spisu czechosłowackiego z r. 1921, w powiatach tych było odpowiednio Polaków w powiecie Bogumin—4.997; w powiecie Frysztat — 29.130; w powiecie Jabłonków — 18.860.

Słusznie więc Główny Urząd Statystyczny nie podał w swych tablicach danych narodowościowych, gdyż w chwili obecnej innych danych, jak oficjalne czechosłowackie, nie posiadamy.

W zakończeniu pozwolimy sobie złożyć wyrazy uznania Głównemu Urzędowi Statystycznemu, że w tak krótkim czasie zdołał opracować tak aktualny ze wszech miar temat.

Zebranie przemysłu górniczo-hutniczego

w sprawie Śląska Zaolzańskiego

Łącząc się z całem społeczeństwem w uczuciu radości i dumy z powrotu ziemi zaolzańskiej do Macierzy, **Komitet Prezydjalny Unji Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego na specjalnem uroczystem posiedzeniu uczcił przez powstanie i chwilę milczenia pamięć poległych w walce o odzyskanie tej ziemi bohaterów,** poczem uchwalił deklarację, stwierdzającą, że zrzeszony w Unji przemysł, w zrozumieniu doniosłości przyłączenia do Polski obszarów zaolzańskich, weźmie udział w wspólnym wysiłku społeczeństwa, zmierzającym do ścisłego zespolenia Zaolzia z Macierzą.

Równocześnie w myśl powziętej na temże posiedzeniu uchwały, Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego wysłała telegramy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz do p. Marszałka Śmigłego-Rydza, w których, dając wyraz swej wdzięczności za odzyskanie Śląska Zaolzańskiego, złożyła obu Dostojnikom wyrazy głębokiej czci i hołdu.

Zamknięcie rachunków skarbowych za wrzesień

Niewielki niedobór

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za wrzesień r. b., t. j. szósty miesiąc okresu budżetowego 1938-39 wykazują dochody w kwocie 190.689.000 zł. i wydatki 193.736.000 zł. Niedobór wynosi zatem 3.047.000 zł. W porównaniu z wynikami z sierpnia r. b. dochody we wrześniu są wyższe o 580.000 złotych, a wydatki wyższe o 2.826 tys. złotych. Również w porównaniu z wrześniem ub. r. dochody budżetowe są wyższe o 1.662.000, a wydatki o 5.301.000 zł.

Wzrost wydatków przypada m. in. na resorty komunikacji, oświaty oraz spraw wojskowych. Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w daninach publicznych z wyjątkiem oczywiście podatku specjalnego, natomiast obniżyły się wpływy przedsiębiorstw państwowych.

Normy przywozu garbników

proponowane przez Komisję Surowcową

Ostatnio odbyło się zebranie Garbarskiej Komisji Surowcowej, w którem wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych resortów, Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i organizacyj branżowych.

Na zebraniu tem sformułowano wnioski komisji na temat gospodarki garbnikowej, które w niedługim czasie zostaną przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu ostatecznie opracowane i sformułowane.

Komisja stwierdziła, że **zapasy drewna w Polsce nie są tak wielkie, aby mogły wystarczyć na wyprodukowanie takich ilości ekstraktu dębowego lub świerkowego, któreby pokryły całkowicie zapotrzebowanie krajowe na te rodzaje ekstraktów.**

Wobec tego że produkcja krajowych ekstraktów garbarskich z drewna dębowego i kory świerkowej nie uległa w r. 1938 zmianie w stosunku do r. 1937, Komisja proponuje ustalić normy przywozu na r. 1939 w sposób następujący: ekstrakt quebracho — ca 13.700 tonn wartości ca 6,5 miljn. zł. inne ekstrakty — ca 1.700 tonn wartości ca 1,8 miljn. zł., garbniki naturalne ca 3.500 tonn wartości ca 2,5 milj. złotych.

Przed przyznaniem ulg

już urzędy skarbowe je ograniczają

Ostatnio władze skarbowe rozpoczęły stosować ulgi inwestycyjne w stosunku do przedsiębiorstw, które przystąpiły do zakładania fabryk na terenie C.O.P-u.

Ulgi te jednak urzędy skarbowe zaczęły stosować wyłącznie od daty wejścia w życie rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy.

Tego rodzaju interpretacja przepisów jest oczywiście sprzeczną z intencjami ustawy, dlatego też organizacje samorządu gospodarczego wystąpiły z wnioskiem, że wspomniane ulgi powinny się odnosić do wszystkich przedsiębiorstw inwestujących nietylko od chwili ogłoszenia ustawy, ale od początku powstania C.O.P-u.

Sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygnięta, lecz spodziewać się należy, iż wkrótce wydane zostanie odpowiednie zarządzenie, mające na celu odpowiednią interpretację ustawy.

Misja mandżurska

w Warszawie

Ostatnio przyjechała do Warszawy misja mandżurska w składzie 27 osób z ministrem gospodarki narodowej Han Jun-cheh oraz dyrektorami Amakasu Masahiko i Fukumoto Junzaburo na czele, która zabawi w Polsce 6 dni, zwiedzając szereg ośrodków przemysłowych m. in. Katowice, Łódź, pozatem Kraków i Gdynię.

Goście zwiedzą również Polskie Zakłady Lotnicze na Okęciu.

Znaczne ulgi kolejowe

na jesienną wystawę katowicką

Ministerstwo Komunikacji dla uczestników zjazdu na Jesienny Pokaz Targowy, który odbędzie się w czasie od 9-go do 23-go października 1938 r. w Katowicach przyznało ulgę w wysokości 75 proc. od opłat normalnych na przejazd powrotny kolejami państwowemi z Katowic do stacyj pierwotnego wyjazdu, na podstawie przepisanych formalności i indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Karty te nabywać można w całej Polsce we wszystkich biurach podróży „Orbis", „Wagons-Lits-Cook" i „Francopol", jakoteż w placówkach Ligi Popierania Turystyki (na dworcach w większych miejscowościach)

Ponadto otrzymują ulgi wycieczki zbiorowe do Katowic i z powrotem, a to: przy udziale 15 osób — 33 proc., zaś przy udziale 60 osób 50 proc., a na każde 25 osób otrzymuje 1 bezpłatny bilet przewodnik wycieczki.

Wystawcy Jesiennego Pokazu Targowego otrzymują bezpłatny przewóz eksponatów z Katowic do miejsca siedziby przedsiębiorstwa, na podstawie przepisanych formalności.

Powyższe ulgi ułatwiające przewóz osób i towarów ze wszystkich stron kraju — niewątpliwie przyczynią się do wzmożenia ruchu w przejeździe osób i w przesyłkach do Katowic — wzbudzą żywe zainteresowanie rynkiem śląskim i spowodować winny u wystawców obroty handlowe, co leży w interesie życia gospodarczego.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy dewizowo - walutowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco słabsza przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 290,10, Bruksela 90,20, Helsingfors 11,28, Londyn 25.58, Montreal 5.30,25, N. Jork 5.32,50, N. Jork kabel 5.32,75, Paryż 14.32, Praga 18.30, Sztokholm 131,80, Zurych 121,60. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29, kanadyjskie 5,26.5, floreny holend. 289.10, franki franc. 14.26, szwajcarskie 121,10, belgi belg. 89.95, funty ang. 25,49, palstyńskie 24.70, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie odcinki do 100 kor. 10.40, duńskie 113.55, norweskie 127,90, szwedzkie 121,15, liry włoskie odcinki do 100 lirów 19,60, marki fińskie 11.05, marki niemieckie srebrne 97.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była nieco słabsza przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 127, Węgiel 36 — 35 — 36, Cukier 38,25, Starachowice 44.75 — 44.38 — 44.50, Żyrardów 61, Ostrowiec 66.25, Lilpop 91 — 90, Haberbusch 55.50, Modrzejów 21.75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była słabsza przy obrotach naogół małych. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 83.50, serja I em. 92, II em. 84.50, 4 proc. dolarowa 42.25, 4 i pół proc. wewn. 66, 4 proc. konsol. 66.50, 5 pr. konwers. odcinki drobne 68, 4 i pół proc. ziemskie 64.75 — 64.50 — 64.75, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie 64.50, 4 proc. ziemskie poznańskie 54.50, 5 proc. W-wy z 1933 r. 74.50—74, 5 proc. Radomia z 1933 r. 60.50, 5 proc. Lublina z 1933 r. 61,75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 83.50.
Inwestycyjna II em. 84.50
Konsolidacyjna 66.50.
Wewnętrzna 66.
Dolarówka 42.25.

Paradoksy robotnicze

Polityka kartelu zatrudnionych

Z okazji ostatnio wysuniętych żądań związków zawodowych w stosunku do płac w górnictwie węglowem, „Czas" umieścił ciekawy artykuł p. J. Ł. p. t. „Paradoksy robotnicze".

W artykule tym autor zastanawia się nad ciekawem zagadnieniem, a mianowicie nad przyczyną „wyścigu mechanizacji", który to objaw daje się specjalnie zauważyć w naszym przemyśle, mimo posiadania w kraju olbrzymiej nadwyżki rąk ludzkich do pracy.

Zdawałoby się — czytamy — że mamy wszystkie warunki po temu, by się u nas nie opłacała mechanizacja, nie opłacała oszczędność pracy ludzkiej na rzecz pracy maszyn. Idziemy zaś w kierunku odwrotnym.

Cóż więc jest tego przyczyną?

Odpowiedzią jedyną i wyczerpującą jest polityka związków zawodowych. Kartel ludzi zatrudnionych podniósł cenę pracy w takim stosunku, że się u nas opłaci mechanizować, opłaci oszczędzać pracę ludzką na rzecz pracy maszyn. Jesteśmy krajem najobfitszej podaży rąk do pracy i krajem wysokich stawek płac.

Politykę tego „kartelu zatrudnionych" znakomicie ilustruje następujący przykład:

Wyobraźmy sobie, że w kraju obfitującym w benzynę kartel rafineryj podwyższa ceny benzyny do takiego stopnia, by zaczął z nią skutecznie konkurować benzol. Spożycie benzyny zacznie spadać, wzrastać zacznie spożycie benzolu. Kartel prowadzi politykę samobójczą. Kartel zatrudnionych w przemyśle, jakim są związki zawodowe, prowadzi od lat już politykę, taką właśnie politykę samobójczą. W kopalniach naszych spada spożycie pracy ludzkiej i wzrasta spożycie pracy maszyn. Maszyna jest tańsza, niż cena pracy, wyśrubowana przez kartel zatrudnionych.

Trudno się więc dziwić, iż przy tego rodzaju polityce wygrywa na całej linji maszyna. Polityka związków zawodowych okazuje się nietylko krótkowzroczną, lecz jednocześnie wręcz egoistyczną:

Związki zawodowe prowadzą sprawę 650 tysięcy zatrudnionych w przemyśle, przeciwko kilku miljonom szukających pracy, związki zawodowe prowadzą sprawę szczęśliwej elity zatrudnionych przeciwko prawdziwej masie bezrobotnych.

Nie ulega wątpliwości, iż nasze związki zawodowe, ze względu na swój polityczny charakter, muszą nawet głosić przeróżnego rodzaju demagogiczne hasła i stale dążyć, bez względu na warunki, do zwiększania płac robotniczych. Prawdopodobnie jednak przy bardziej „gospodarczem" zestawieniu tych związków, zrozumiałyby one łatwiej sytuację — a właściwie dopiero wówczas mogłyby zrozumieć, jaka polityka może być naprawdę korzystną dla robotnika.

Warszawa schodzi niżej

Zaludniają się Czerniaków, Sielce, Siekierki

Prężność Wielkiej Warszawy idzie w kierunku południowym. W tamtą stronę najwięcej rozszerza się stolica. Rozległy Mokotów już się pięknie rozbudował i rozbudowuje w dalszym ciągu. A monumentalne gmachy, powstające w okolicy ulegających likwidacji pól wyścigowych, dają już dziś pojęcie o **rozmachu, z jakim tworzona jest przyszła dzielnica reprezentacyjna**, w której pobliżu powstają także liczne domy mieszkalne.

Ale prężność nowej Warszawy jest tak wielka, że jej rozszerzanie się dąży już równolegle i w innych kierunkach. Warszawa schodzi niżej — ku Wiśle. Dolna część **Belwederu, Czerniaków i Sielce**, a nawet **Siekierki** — to także tereny, na których coraz bardziej rozwija się ruch budowlany, gdzie chętnie i z każdym rokiem coraz liczniej osiada ludność stołeczna w dążeniu do poprawienia swych warunków mieszkalnych.

Ile ludności liczą już te przedmieścia? — **Razem wzięte mają blisko 40.000 mieszkańców.** Bodaj że najludniejszy, najwięcej w ostatnich czasach rozbudowany jest Czerniaków wraz z ulicami przyległemi. Zainteresowania budowlane budzą również Sielce, budzą je Siekierki.

Jakże żyje ludność tej części stolicy? Jakie są jej potrzeby?

Mieszkańcy Belwederu, Czerniakowa i Sielc zrzeszyli się. Posiadają własne **Towarzystwo Przyjaciół tej** dzielnicy — coś w rodzaju obywatelskiej reprezentacji, która o tych potrzebach mówi, która o nie dba.

— Potrzeby? — mówią. — A więc przedewszystkiem chodziłoby o ulepszenie komunikacji. Jedyna komunikacja, jaką posiadamy, to tramwaj i autobus. Obie linje tramwajowe „2" i „W", która dochodzi aż do Wilanowa są stale przeciążone. Są również dwie linje autobusowe „S" i „H". Ta linja „H" została uruchomiona stosunkowo niedawno, ale już nie wystarcza. Już się okazuje, że trzebaby ją przedłużyć dalej.

— Inwestycje?

— Potrzeby są bardzo duże. Potrzeba więc chodników, potrzeba nowych jezdni. **W tej chwili odbywa się przeprowadzanie kanalizacji**, której brak też przez wiele lat dawał się bardzo we znaki. Kanalizację przeprowadza się na kilku ulicach, jak Bończa, Zakrzewska i inne. Przeprowadza się ją przy współudziale właścicieli domów, którzy wpłacają na ten cel od 40 do 50 proc. Przeciętny koszt wynosi mniej więcej 2.000 złotych na dom.

Siekierki w ciągu kilku lat ostatnich zmieniły się nie do poznania. **Mają ulice. Mają elektryczność. Mają szkołę.** O dawnych bagniskach niema już ani wspomnienia. Przeprowadzenie kanału znakomicie osuszyło dawniejsze podmokłe łąki, na których wielkie tereny są przeznaczone na parki i boiska.

Jeśli chodzi o parki, o zieleńce, to ta dolna dzielnica jest nawet wyjątkowo uprzywilejowana. Nietylko ze względu na przyszły wielki park, który ma powstać na Siekierkach. Stary, piękny park mają już oddawna Sielce. Ale ten park jest zapuszczony, zdziczały. Trzeba go uporządkować, odczyścić i wyszlamować stawy.

— To już sprawa najbliższej przyszłości — mówią w Towarzystwie Przyjaciół. — **Park sielecki, należący do państwa ma być jeszcze w tym roku przekazany miastu.** Spodziewamy się, że naczelna dyrekcja ogrodów miejskich doprowadzi go do równie pięknego stanu, w jakim znajdują się wszystkie plantacje śródmieścia.

W tym starym, zapuszczonym parku Towarzystwo już teraz urządza przeróżne imprezy, zabawy ludowe, cieszące się zawsze dużą frekwencją, dające nawet małe zyski, przeznaczone na jakieś niewielkie inwestycje w tej dzielnicy.

A Towarzystwo Przyjaciół ma na przyszłość piękne plany. Jest projekt zbudowania gdzieś w pobliżu parku sieleckiego, dużego t. zw. **domu społecznego.** Tam ma się znaleźć kąpielisko, którego dotąd ta dzielnica nie posiada. Tam będą się mieściły siedziby miejscowych organizacyj społecznych, kulturalnych, może bibjoteka, może czytelnia, których także brak, których potrzebę odczuwają okoliczni mieszkańcy.

J. M. T.

Ogród Pomologiczny ma ulec zagładzie

(jmt) **Mieszkańcy ulic położonych** w pobliżu Ogrodu Pomologicznego są poważnie zaniepokojeni pogłoskami o zamierzonej jakoby zupełnej likwidacji tego ogrodu, którego teren — podobno — ma być rozparcelowany i przeznaczony na zabudowanie.

Jeśli te pogłoski, które ostatnio zanotowała prasa stołeczna są prawdziwe, to doprawdy trzeba ubolewać, że zdecydowano się przeznaczyć na zagładę ten piękny, stary ogród. Czy nie należałoby raczej zmienić jego charakter, dostosować do zadań nowoczesnych, przekształcić na zieleniec? Śródmieście Warszawy jest przecież tak ubogie w skwery i parki.

Reorganizacja Szkoły Sztuk Zdobniczych

(jmt) Miejska szkoła sztuk zdobniczych znajduje się obecnie w stadjum reorganizacji. Uczelnia ta o kursie czteroletnim kształci swych słuchaczy w szeregu specjalności, jak malarstwo ścienne, architektura wnętrz handlowych, grafika itp.

Jest to coś w rodzaju liceum, które ulegnie przekształceniu na Instytut Sztuk Zdobniczych z kursem pięcioletnim i rozszerzonym programem zajęć, które będą dotyczyły wyłącznie dziedziny rzemiosła artystycznego.

Lecznica wenerologiczna

Drów DOBRZYŃSKIEGO i HERMANA NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w. Weneryczne. Płciowe. Skórne, Rentgen 1002

Szkoła żywych języków wschodnich

W dniu 10 października rozpoczyna wykłady i ćwiczenia nowo powstała Szkoła żywych Języków Wschodnich.

Szkoła obejmuje cztery działy: turecki, chiński, japoński i indyjski i ma za zadanie obok praktycznej znajomości języka dać słuchaczom elementarne wiadomości o kulturze danego kraju i narodu ze specjalnem uwzględnieniem zagadnień aktualnych. Kurs na każdym dziale jest dwuletni.

Wykłady prowadzą profesorowie orjentalistyki U. J. P. J. Jaworski, W. Jabłoński, St. Schayer i A. Zajączkowski. Ćwiczenia językowe — lektorzy, przedstawiciele danej narodowości.

Wszystkie wykłady i ćwiczenia odbywają się w godzinach popołudniowych w lokalu Instytutu Orjentalistycznego U. J. P., ul. Królewska 10.

Na morzu, lądzie i w powietrzu

Ponure wizje przyszłej wojny

Na tle ostatnich wydarzeń staje się aktualne małe studjum **o tem, czem byłaby teraz wojna** w porównaniu z ostatnią wielką wojną. Hiszpańskz wojna domowa stała się pewnego rodzaju laboratorjum doświadczalnem dla wypróbowania skuteczności **niektórych najnowszych zdobyczy techniki wojennej.**

Teren działań wojennych na Dalekim Wschodzie spełnia podobne zadanie w dziedzinie sztuki wojowania. W tych walkach uczestniczą pośrednio czy bezpośrednio Niemcy, Włochy, Francja, Anglja, Sowiety i Japonja. Inne mniejsze państwa ma newrują na uboczu, spełniając rolę pomocniczą.

Jakby więc w przybliżeniu przynajmniej wyglądała przyszła wojna na lądzie, na morzu i w powietrzu?

Stwierdzono olbrzymie postępy we wszystkich dziedzinach przy udziale mocarstw całego świata zarówno zwycięskich jak i zwyciężonych. Działa kolosy 30-centymetrowe na potężnych bazach cementowych o grubości przeciętnej 10 metrów.

Każde działo w walucie międzynarodowej kosztuje 120.000 dolarów. Ale i takie działa ustawione są **na linjach obronnych, będących serją twierdz-fortec**, które obecnie są już staromodne i skazane na łom.

Nowe działa dystansują „Grube Berty" niemieckie. Niosą one na odległość 40 km. Można z nich doskonale celować również pionowo „w niebo". Przy takiej nośności może pocisk trafić w cel, znajdujący się 127 klm. poniżej widnokręgu.

W cementowych podziemiach rezerwatów fortecznych znajdują się gęste **sieci połączeń telefonicznych i radjowych.** Fachowcy przeprowadzają ścisłe obliczenia matematyczne, których wyniki pod postacią gotowych operatów otrzymuje **obsługa artyleryjska** z pouczeniem tabelarycznem, jak w każdym poszczególnym wypadku ustawić i nacelować kolosy strzelnicze.

System twierdz został przeważnie zarzucony, jako środek obrony niepraktyczny i na dłuższą metę w wojnie nowoczesnej nieprzydatny.

Naczelną bronią nowoczesnych metod wojennych — to dobra artylerja pod wszystkiemi postaciami, zarówno jako czynnik główny, jak i środek pomocniczy. Dynamika artylerji odbywa swój „pochód triumfalny". Ląd, woda i powietrze znajdują się pod jej władzą.

Oto jedna z przyczyn, które zepchnęły system twierdz na szary koniec. Natomiast prace w dziedzinie coraz to nowych wynalazków i ulepszeń artyleryjskich nie ustają. Oto zapalniki pocisków są tak wyczulone, że już najlżejsze otarcie się o balon wojskowy, wypełniony prochem, powoduje wybuch. Inne zapalniki eksplodują dopiero po przebiciu grubej płyty pancernej.

Proch strzelniczy, będący obecnie w użyciu, nie podlega działaniu wilgoci, a wybuchając, nie płonie u wylotu lufy. **Bomby** dochodzą do wagi 2 ton. Są one rozmaicie spreparowane, zależnie od miejsca i momentu ich zastosowania. Eksplodują one przy zetknięciu się z wodą, ziemią, budynkiem i z okrętem.

Gazy — środki chemiczne, których podczas ostatniej wojny żadna ze stron wojujących nie zastosowała w całej pełni (zapewne w obawie przed rewanżem), są zmagazynowane w ogromnych ilościach. Kolekcje ich są niezwykle urozmaicone. Są gazy, które wywołują kichanie, śmiech lub płacz i takie, które przynoszą na falach eteru — śmierć w najstraszliwszych mękach.

Udoskonalenia śmiertelnych chemikaljów idą w parze z ulepszeniami mechanicznemi. Wynalazczość wojenna wyolbrzymia się i wysila głównie w dziale czołgów i samolotów.

Ludność Niemiec wzrosła o przeszło 14 proc.

W początkach r. b. Niemcy liczyły 67.2 miljonów ludności. Po przyłączeniu Austrji i Sudetów ludność powiększonego państwa wzrosła do 77 miljonów czyli o przeszło 14 proc.

Idealną niemal co do liczby ludności przeciwwagę stanowią sąsiednie państwa: Polska i Francja, których ludność razem wzięta wynosi 77 miljonów. Ludność pozostałych 9 otaczających Niemcy państw wynosi razem niewiele ponad 100 miljonów.

MARJAN MALKOWSKI

104

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Niechże pani wejdzie...

Drzwi zamykają się za Elżbietką.

— Przestraszyła mnie pani...

Jego ręce ujmują ją za ramiona i posuwają zlekka ku otwartym drzwiom pokoju.

— Więc pan tu mieszka!

Zogart śmieje się głośno.

— Mówi pani tak, jakby to panią zaskoczyło, a przecież chyba szła pani do mnie?

Elżbietka patrzy mu teraz prosto w oczy.

— Tak, — mówi, — Szłam do pana, bo pan... przez tyle dni...

Mężczyzna obejmuje ją uspokajającym gestem. Łagodnie gładzi jej włosy wilgotne i skręcone od deszczu. Delikatnie całuje w czoło i oczy... I oto właśnie odzywa się dzwonek u drzwi.

Zogart wyprowadza Elżbietkę do korytarza i wskazuje jakieś drzwi:

Wejdź tam i zaczekaj.

Pokój, w którym czeka Elżbietka, jest duży i skąpo umeblowany. Elżbietka rozgląda się ciekawie. Podeszła do stołu, zarzuconego papierami. Ładny, ozdobny kałamarz zwrócił jej uwagę, podniosła bronzową pokrywkę i zauważyła z przestrachem, że poplamiła palce atramentem. Wytarcie bibułą nie na wiele pomogło. Trzeba koniecznie umyć ręce. W pokoju nie było wody, ale w mieszkaniu musiała być łazienka. Elżbietka uchyliła drzwi na korytarz; z sąsiedniego pokoju dolatywały odgłosy prowadzonej rozmowy. W głębi korytarza były inne drzwi, do połowy oszklone, zapewne do łazienki. Na palcach, by nie zdradzić swej obecności, Elżbietka przeszła korytarz i nacisnęła klamkę.

Rzeczywiście, była to łazienka. Sięgnęła po mydło i pochyliła się nad umywalnią. Okno łazienki było uchylone i Elżbietka spojrzała w nie z roztargnieniem; widziała wąskie podwórko i jasno oświetlone okna klatki schodowej. Ktoś szedł wolno po schodach.

Nagle Elżbietka dostała zawrotu głowy i musiała oprzeć się o umywalnię. Serce biło jej gwałtownie, zdawało jej się, że zemdleje. W tej chwili trzasnęły jakieś drzwi i rozległ się dźwięczny głos Zogarta.

— Gdzie jesteś, Betty?

Słyszała już jego kroki, zbliżające się w jej stronę.

— Jeden z wierzycieli — mówił wesoło Zogart.

Urwał i patrzył z niepokojem w zmienioną, bladą twarz Elżbiety. Zachwiała się. Wyciągnął ku niej ręce.

— Betty... co tobie?... Co pani?...

Spojrzała na niego szklanym wzrokiem.

— Muszę iść... źle się czuję... — powiedziała z trudem jakimś martwym, nieswoim głosem.

Wyciągnięte ręce mężczyzny opadły. Cofnął się pod ścianę, by mogła przejść mimo niego.

Z pochylonem czołem przestąpiła próg mieszkania i drzwi zatrzasnęły się za nią.

Strugi deszczu spływały po szybie. Tramwaj drżał i kołysał się na zakrętach. Kołysali się wypełniający go pasażerowie. Elżbietka siedziała przy oknie z twarzą zwrócona ku szybie.

Na jakimś przystanku trzeba było wysiąść i znowu wlec się po wilgotnych chodnikach pod strugami uporczywego deszczu, by nareszcie wejść w znajomą bramę i dotrzeć z wysiłkiem do drzwi opatrzonych szyldzikiem: „Ernest Rubelek, adwokat".

Mecenas Rubelek siedział wciąż jeszcze przy stoliku Elżbietki z głową na rękach wspartą. Trzask otwieranych drzwi wyrwał go z zadumy, podniósł głowę i o mało nie krzyknął na widok wchodzącej.

Panna Brunicka zrzuciła z ramion przemokły płaszcz i zdjęła kapelusz...

— Ach, mecenasie — wyjąkała — więc pan wrócił... jak to dobrze, że pan wrócił...

I rozpłakała się nagle.

×

— Elżbieta Brunicka — przeczytał woźny.

— Jestem — odpowiedziała Elżbietka i weszła do pokoju świadków. Nie słyszała też początku rozprawy i dopiero, kiedy ją wywołano, stanęła w sali sądowej przed barjerką.

— Pani znała Augusta Brandla? — pytał adwokat.

— Tak, chodziłam kiedyś na jego wykłady i ćwiczenia w uniwersytecie...

— Jak odnowiła pani znajomość z profesorem?

— Zaproponowałam mu moją pomoc w pracy. Sądziłam, że po śmierci żony będzie potrzebował sekretarki.

— Na czem polegała pani praca?

— Przeważnie przepisywałam na maszynie jakieś studjum profesora, robiłam notatki z pism naukowych...

— Czy profesor Brandl trzymał swoje prace w tajemnicy?

— Tak, takie odniosłam wrażenie.

— Pani nie długo pozostawała w domu profesora, ale czy w czasie tego pobytu nie zgłaszali się do Brandla ludzie, którzyby się interesowali jego pracą, i czy wypytywali panią o to?

— Nie... właściwie nie widziałam tam nikogo... z wyjątkiem jednego pana, ale jaki był cel wizyty tego pana, nie mogę wiedzieć...

— A... nie domyśla się pani?

— Owszem, przypuszczam, że chodziło o posadę, jaką ja zajmowałam przy profesorze. Gdyż ten pan poprzednio zaczepił mnie i proponował mi, abym zrezygnowała z tego zajęcia na jego korzyść.

— Jak się nazywał ten człowiek?

— Bohdan Zogart.

— Czem motywował swoją prośbę?

Brakiem pracy; miał przytem nadzieję, że profesor Brandl ułatwi mu karjerę naukową.

— Jeszcze tylko jedno pytanie. Więc przypuszcza pani, że nie uzyskawszy jej zgody, Zogart zwrócił się bezpośrednio do profesora. I jakiż był rezultat tej rozmowy?

(D. c. n.).

PAŹDZIERNIK

8

SOBOTA
Brygidy
Ws. sł. 5,47. Z. 5,11.

POGODA NA DZIŚ

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie przy umiarkowanych wiatrach z południowego-zachodu. Cieplej (temperatura około 18 stopni).

W teatrach

Teatr Wielki: „Książę Szirasu".
Teatr Narodowy: „Szkoła obmowy".
Teatr Polski: „Subretka"...
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Bratnie dusze".
Teatr Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Odrobina miłości".
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne (Nowy Świat 19). W sobotę i niedzielę „Wiśniowy sad". Początek o godz. 8,15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: Widowisko w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo!". Pocz. o godz. 8,30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna satyra „Naokoło Cyrulika". Pocz. o godz. 7,30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".
Pokazy szkolne Instytutu Reduty (w sali Teatru Wielka Rewja, Karowa 18): W sobotę, o godz. 16-ej i w niedzielę, o godzinie 12-ej „Kościuszko pod Racławicami".
Konserwatorjum: Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. Pocz. o godz. 8,15 w.

TEATR WIELKI

8 i 9 października

Książę Szirasu

Operetka w 5-ciu obrazach

972

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Ten, którego kochałam".
Atlantic: „Druga młodość".
Bałtyk: „Krzyk ulicy".
Casino: „Jezebel".
Capitol: „Słowiczek".
Colosseum: „Przygody Robin Hooda".
Czary: „Fortancerka".
Elite: „Dzisiejsza miłość" i „Miljoner na tydzień".
Europa: „Ludzie za mgłą".
Filharmonja: „Pani Walewska".
Helios: „Królowa przedmieścia".
Hollywood: „Perły i serce", oraz rewja.
Imperial: „Przygody Tomka Sawyera".
Italja: „Warszawska Cytadela".
Miejskie: „Znachor".
Kino parafji św. Andrzeja: „Pieśń skazańców".
Majestic: „Zbłądziłem".
Mewa: „Jej pierwszy bal" i „Złoto na ulicy".
Nowa Tombola: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Siedem policzków — siedem całusów".
Palladium: „Królewna Śnieżka".
Petit Trianon: „Tango notturno" i „Królestwo zakochanych".
Pan: „Ostatnia brygada".
Rialto: „Josette" i „Śląsk Zaolzański".
Rex (Długa 9): „Fedora" i „Pan Redaktor szaleje".
Roma: „Olimpjada".
Raj: „Amerykańska awantura" i „Dziki Zachód".
Sokół: „Huragan".
Sorrento: „Czar cyganerji" i „Jak wam się podoba".
Studio: „5.000.000 szuka spadkobiercy".
Sfinks: „Mateczka".
Stylowy: „Naga prawda".
Światowid: Nieczynny.
Świt: „Gdy kwitną bzy".
Ton: „Po wielkiej wojnie".
Uciecha: „Zbłądziłem".
Victoria: „Paweł i Gaweł".

POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE ATENEUM

Jutro, w niedzielę, o godz. 4-tej po poł. Teatr Ateneum wystawia po cenach zniżonych znakomitą sztukę Alfreda Cheri „Szóste piętro", w premjerowej obsadzie ze Stefanem Jaraczem na czele.

Codziennie wieczorem arcydzieło Moliera „Świętoszek" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej w otoczeniu Ewy Bonackiej, Anny Jaraczówny, Marji Nobisówny, Stanisławy Perzanowskiej, Zygmunta Chmielewskiego, Stanisława Daniłowicza, Michała Kalinowicza, Juljusza Łuszczewskiego, Leszka Pośpiełowskiego i in.

WIELKI SUKCES OPERETKI „KSIĄŻĘ SZIRASU"

Wspaniale wystawiona operetka „Książę Szirasu" ściąga tłumy publiczności. Zespół z Barbarą Kostrzewską i Adamem Doboszem na czele spisuje się ponad wszelkie pochwały. Rewelacyjnie ułożone tańce i zachwycające dekoracje wywołują brawa przy otwartej scenie. Barwny program kabaretowy na dancingu okrętowym z niezrównanym Feliksem Szczepańskim i Obarską oraz kompozytorem Lewiną - Świętochowskim przy fortepianie, duety miłosne i romantyczne przygody skłaniają się na wyborną rozrywkę.

Prochy bojowca z pod Bezdan powrócą z Ameryki do Polski

W najbliższym czasie sprowadzone mają być do Polski ze Stanów Zjednoczonych prochy jednego z bojowców P.P.S. z okresu walk o niepodległość, ś.p. Aleksandra Damastego.

Damasty był czynnym uczestnikiem organizacji bojowej PPS, w jej walkach z caratem w r.1907-8 i brał udział w pamiętnym napadzie na pociąg pod Bezdanami, we wrześniu 1908 roku.

Ksiądz ciężko ranny w katastrofie samochodowej

Na skrzyżowaniu dróg na szlaku Rybaki — Tczew, wpadł w pełnym biegu na przydrożne drzewo samochód, prowadzony przez księdza proboszcza Janiszewskiego, duszpasterza parafji gorzędziejskiej.

Samochód uległ zupełnemu strzaskaniu. Ks. Janiszewski siłą uderzenia wyrzucony został przez przednią szybę na maskę samochodu, doznając rozbicia głowy i zgniecenia klatki piersiowej.

Katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia opony i defektu w kierownicy.

RECITAL SKRZYPCOWY WACŁAWA KOCHAŃSKIEGO

W sobotę 8 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego, który przy akompanjamencie prof. Jerzego Lefelda wykona wielce urozmaicony program, złożony z utworów Bacha (Ciaccona, Preludjum Es-dur i Arja), Vivaldiego (Koncert a-moll), Debussy'ego, Hubaya, Wormsera, Wieniawskiego, Paganiniego i innych. Całkowity dochód z koncertu artysta przeznaczył na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkół Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy.

HENRYK SZTOMPKA W KONSERWATORJUM

Odwołany z dnia 3 b. m. koncert inauguracyjny w Konserwatorjum, z udziałem Henryka Sztompki, odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 20.15. Świetny artysta wykona program, poświęcony w całości Chopinowi i zawierający m. in. wszystkie cztery Ballady, Berceuse oraz Nokturny, Etiudy, Mazurki i inne. Koncert wywołał zrozumiałe zainteresowanie, zarówno ze względu na program, jak i. na znakomitego wykonawcę.

Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis", Al. Jerozolimskie 39.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

Kukiełkowy teatr „BAJ" w sali Konserwatorjum (ul. Okólnik 1) w niedzielę, dn. 9.10. o godz. 16-ej daje niezmiernie interesujące przedstawienie dla dzieci p. t. „Przygody dziwnego doktora w Afryce". Przedsprzedaż biletów w „Słonku", ul. Zielna 13 m. 2.

Kongres Chrystusa - Króla w 1939 r. w Lublanie

W tych dniach w Lublanie obradowała stała międzynarodowa komisja kongresów Chrystusa-Króla, w celu ustalenia miejsca najbliższego kongresu.

W myśl postanowienia tej komisji **Międzynarodowy Kongres Chrystusa-Króla w r. 1939 zwołany zostanie do Lublany.** Odbędzie się on w sierpniu przyszłego roku i trwać będzie pięć dni, z czego trzy przeznaczone będą na obrady a dwa na publiczne manifestacje. Tematem ogólnym kongresu będzie „Chrześcijańskie odrodzenie naszych czasów"

Jednocześnie komisja obrała na swego przewodniczącego, na miejsce zmarłego mgra Alojzego Scheiwilera biskupa St. Gallen, ordynarjusza djecezji lublańskiej biskupa Grzegorza Rożmana.

Zakończenie budowy szosy sopockiej do granicy polsko-gdańskiej

Od roku już przeprowadzało miasto Sopoty modernizację szosy, wiodącej z sopockiej ulicy Ad. Hitlerstr. ku granicy polsko-gdańskiej. **Szosę przebudowano według nowoczesnych wymogów technicznych** na odcinku od mostu przedmieścia sopockiego Steinfiess do przejścia celnego przy granicy.

Prace te zostały ukończone w poniedziałek dnia 3.10. a szosa graniczna oddana przez nadburmistrza Tempa do użytku publicznego.

Wykończenie przebudowy tej szosy ma poważne znaczenie, gdyż przyczynia się do usprawnienia i ułatwienia komunikacji na linji Gdynia — Sopoty — Gdańsk.

Skradziono kasę ogniotrwałą z urzędu parafjalnego

Do probostwa w Modrzu w pow. poznańskim dokonano niezwykle zuchwałego włamania.

Złodzieje wtargnęli przez okno piwnicy do probostwa, skąd dostali się do biura parafjalnego i wynieśli kasę żelazną. Na skradzionej taczce odwieźli ją na cmentarz i tam rozpruli.

Łupem włamywaczy padło około 1.600 zł. gotówką.

Jako podejrzanych o dokonanie zuchwałej kradzieży, aresztowano 4-ch osobników.

POKAZY SZKOLNE INSTYTUTU REDUTY

„Kościuszko pod Racławicami" — w wykonaniu młodocianego zespołu— dziś, o godzinie 16-ej i w niedzielę o godz. 12-ej w sali teatru „Wielka Rewja" (Karowa 18).

I-SZE OGŁOSZENIE.
ZARZĄD TOWARZYSTWA CUKROWNI BRZEŚĆ KUJAWSKI, SPÓŁKA AKCYJNA

zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że w dniu 8 listopada 1938 roku o godz. 5-ej po południu, w lokalu biura Zarządu w Warszawie przy ulicy Smolnej Nr. 14 m. 4, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej, zatwierdzenie bilansu, rachunku strat i zysków i podziału zysków za rok operacyjny 1937-38, oraz udzielenie Zarządowi absolutorjum. 3) Zatwierdzenie budżetu i planu działań na rok 1938-39 i wyznaczenie wynagrodzenia dla Zarządu i Rady Nadzorczej. 4) Zatwierdzenie aktów kupna i sprzedaży gruntów kolejkowych. 5) Upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytów w instytucjach i bankach, oraz zatwierdzenie już dokonanych w okresie bieżącym umów i udzielonych zabezpieczeń. 6) Wybór 1-go członka Zarządu. 7) Wybór członków Rady Nadzorczej 8) Wolne wnioski.

UWAGI: 1) Stosownie do § 22 statutu PP. Akcjonarjusze mają prawo uczestniczenia w Walnem Zgromadzeniu, jeżeli są zapisani do księgi akcyjnej przynajmniej na 7 dni przed odbyciem Walnego Zgromadzenia. 2) Stosownie do § 19 statutu żądanie pomieszczenia poszczególnych spraw na porządku dziennym powinno być zgłoszone nie później, jak na 14 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. 1028

PIERWSZE OGŁOSZENIE

Zarząd Zakładów Ceramicznych „PIJSTELNIK", Sp. Akc. podaje do wiadomości PP. Akcjonarjuszów, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki odbędzie się w Warszawie, dnia 31 października r. b. o godzinie 18-tej, w siedzibie Spółki, Koszykowa 54 m. 1, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego. 2) Sprawozdanie Zarządu Spółki. 3) Powzięcie uchwały o likwidacji Spółki, określenie sposobu likwidacji i wybór Komisji Likwidacyjnej, oraz ustalenie terminów dla składania sprawozdań przez Komisję Likwidacyjną Walnemu Zgromadzeniu Spółki.

PP. Akcjonarjusze, chcący brać udział w Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, winni złożyć nie później, niż do dnia 24 października r. b. swe akcje lub świadectwa o lokacie ich w instytucjach finansowych, w siedzibie Spółki w godzinach 9 — 12 rano, celem wpisania na listę uprawnionych.

W razie, gdyby Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku, to następne wyznacza się na 14 listopada 1938 r. o tej samej godzinie i w tymże lokalu.

Zebranie to będzie prawomocne, a decyzje jego ostateczne i obowiązujące wszystkich akcjonarjuszów bez względu na ilość złożonych przez nich akcyj. 1029

Radjo

SOBOTA, 8 października
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30. „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35. Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00. Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Wesołe piosenki i powiastki" — audycja dla dzieci. 15.30 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej. 15.65 Wiadomości dziennika radjowego. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30 Minjatury kwartetowe. 17.00 **Nabożeństwo.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 **Audycja dla Polaków zagranicą.** 19.15 **Koncert rozrywkowy.** 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 **Jan Strauss: „Zemsta nietoperza" — operetka w 3-ch aktach.** 22.55. Przegląd prasy. 23.05 Pogadanka w języku obcym. 23.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

SOBOTA, 8 października

16.30 Minjatury kwartetowe.
17.00 Nabożeństwo z Krakowa.
18.30 Audycja dla Polaków zagranicą.
19.50 Od Tatr do stratosfery — Konstanty Jodko-Narkiewicz.
„Zemsta nietoperza" — operetka w 3-ch aktach Jana Straussa.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert rozrywkowy. (płyty). 15.00. Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacyj. 15.10 **Koncert solistów.** 15.45 Życie kulturalne stolicy. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Utwory Karola M. Webera (płyty). 21.00 **Koncert muzyki francuskiej.** 22.00 Koncert popularny (płyty). 23.00 Koncert muzyki operowej.

KRÓTKOFAŁÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.45. Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55. Omówienie programu na tydzień przyszły w języku polskim. 1.00 Piosenki ludowe. 1.30. „Wspomnienie o gen. Dąbrowskim" — kurant staroświecki. 2.00 Wyniki tegorocznego sezonu sportowego — pogadanka. 2.10. „Dziarska kapela".

NIEDZIELA, 9 października
WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 **Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów w Dębnikach.** 11.35 Dajmy szkołom pomoce naukowe — pogadanka. 11.45 **Nasz program muzyczny.** 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 **Poranek symfoniczny.** 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 **Muzyka obiadowa.** 14.40 Wszystkiego potrochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 **Koncert z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu.** 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 **Podwieczorek przy mikrofonie.** 19.30 **Londyńska Orkiestra Symfoniczna.** 20.15 Wiadomości sportowe. 21.00 Muzyka taneczna. 21.40 „Wujaszek z prowincji". 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski (w jęz. obcym).

NIEDZIELA, 9 października

9.15 Transm. z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów w Dębnikach.
11.45 Nasz program muzyczny — pogadanka kierownika Wydziału Muzycznego.
13.10 Muzyka obiadowa.
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 **Recital śpiewaczy.** 15.00 **Utwory Kamila Saint-Saensa** (płyty). 16.00 **Muzyka taneczna** (płyty). 21.00 **Koncert Kwartetu Lenera** (płyty). 22.00 **Poemat symfoniczny.** 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFAŁÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Trio gitarowe. 0.35 Ignacy Paderewski. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim—pogadanka. 1.00. Koncert rozrywkowy. 1.40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10 Gra Kapela Ludowa.

J. E. PRYMAS POLSKI KS. KARDYNAŁ HLOND przemawia przez radjo 10 b. m.

W dn. 10. 10. o godz. 19.30 przemówi przed mikrofonem poznańskim na fali ogólnopolskiej J.E. Prymas Polski, ks. kardynał dr. A. Hlond. Przemówienie to wygłoszone będzie przez Głowę Kościoła Katolickiego w Polsce z okazji Tygodnia Miłosierdzia.

„RADJO DLA WSZYSTKICH" Nowe popularne pismo radjowe

Na początku bieżącego miesiąca wyszedł z druku pierwszy numer dwutygodnika radjowego pod nazwą „Radjo dla wszystkich". Pismo to o charakterze popularnym przeznaczone jest dla szerokich mas miejskich i wiejskich, a w pierwszym rzędzie dla drobnych rolników, robotników i rzemieślników. Wychodzi w Warszawie, kolportowane jest w całym kraju. Cena egzemplarza — 10 groszy.

„ZEMSTA NIETOPERZA" Operetka Straussa w radjo

„Zemsta nietoperza" Jana Straussa wyrasta znacznie ponad miarę zwykłych, nawet najlepszych operetek. Od czasu swej premjery, a więc od 34 lat zgórą nie schodzi ze stałego repertuaru wszystkich scen świata, co więcej, operetka ta ukazuje się na największych i najpoważniejszych scenach operowych. Polskie Radjo nadaje dla swych słuchaczy „Zemstę nietoperza" dn. 8.10. o godz. 21.00 w wyk. Małej Orkiestry P. R. i solistów.

MUZYKA NA ANTENIE

(msk). Wobec takiego faktu, jak recital Paderewskiego, któremu niepodobna było nie poświęcić całej zeszłotygodniowej gawędy radjowej, należy dziś rozpocząć od kilku zaległości, których przemilczenie byłoby niesłuszne.

W programie jednego z ostatnich koncertów kameralnych w wykonaniu Kwartetu P. R. znalazł się Kwartet smyczkowy młodego muzyka, p. Tomasza Kiesewettera, o którym już kilkakrotnie tu była mowa, jako o bardzo zdolnym kompozytorze i obiecującym kapelmistrzu. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzić można, że Kwartet, bardzo starannie wykonany przez sympatyczny zespół radjowy, umocnił piszącego te słowa w jego mniemaniu o talencie p. Kiesewettera, który w swym dobrze zbudowanym i umiejętnie napisanym utworze ma wiele do powiedzenia. Najważniejsze jest wszakże to, że autorowi nie zależy bynajmniej na tem, by słuchaczowi zaimponować wiedzą muzyczną i karkołomną modernizacją, woli on bowiem, by jego Kwartet był we właściwem tego słowa znaczeniu muzyką. Najlepsza to oczywiście droga, spodziewać się też należy, że tą drogą i dalej p. Kiesewetter kroczyć będzie ku własnemu i miłośników muzyki zadowoleniu.

Fantazja symfoniczna Głazunowa **„Las"**, wykonana na przedostatnim, piątkowym koncercie symfonicznym pod dyr. G. Fitelberga, nosi na sobie piętno swego autora: dobra pod każdym względem robota, ale inwencja raczej uboga, co sprawia, że całość jest mało interesująca i nużąca. Zwłaszcza po świetnej uwerturze do opery „Cyrulik bagdadzki" Piotra Corneliusa, od której koncert się rozpoczął i którą dyr. Fitelberg zagrał con amore, utwór rosyjskiego symfonisty nie mógł wywrzeć głębszego wrażenia. Również i solistka wieczoru, p. Angelica Morales, nie mogła osiągnąć takiego sukcesu, na jaki jej technicznie doskonała i muzycznie piękna gra zasługuje, wybrała bowiem tym razem na swój popis banalny i płytki Koncert swego mistrza, Emila Sauera.

Następny koncert symfoniczny poświęcony był całkowicie współczesnej muzyce węgierskiej, wykonanej pod dyrekcją kapelmistrza budapeszteńskiego, p. Lajosa Rajtera. Na program złożyły się bardzo ciekawe, świetnie instrumentowane „Obrazki z Węgier" Beli Bartoka, o wiele za długa i dość słaba w pomysłach „Suita symfoniczna" nieznanego nam dotąd kompozytora, p. Janosa Visky'ego, a wreszcie znane już „Ruralia hungarica" Ernesta Dohnanyi'ego, których zwłaszcza finezyjna instrumentacja zasługuje na szczególne podkreślenie.

Niecodzienną zaiste była audycja, w której wzięli udział p. Janina Hunertowa, prof. M. Szaleski i p. Jadwiga Szamotulska. Kombinacja głosu altowego z altówką i fortepianem posiada swój szczególny urok, co uwydatniło się przedewszystkiem w bardzo pięknej pieśni „Ukojona tęsknota" Brahmsa, którą to doskonała trójka artystów wykonała z głębokiem wniknięciem w styl i charakter tego natchnionego utworu. Z dwóch melodyj hindzkich Wasilenki druga tylko wydała się nam rzeczywiście wartościowa i dobrze zharmonizowana.

Z niekłamanem zadowoleniem słucha się zawsze zrównoważonej i artystycznie wykończonej gry p. Gertrudy Konatkowskiej, która dała recital dawnej muzyki, w którym wziął także udział p. Alojzy Berka, oboista poznański. Utwory solowe Haendla, K.F.E. Bacha, Scarlattiego i Haeslera wykonane zostały doskonale, jak również i partja fortepianowa w Koncercie na obój Benedetta Marcella. Przy sposobności godzi się wspomnieć i o innym recitalu wytrawnej tej pianistki, poświęconym kompozycjom słynnych pianistów, a złożonym z utworów Antoniego Rubinsteina, Eugenjusza d'Alberta, Ignacego Friedmanna, Paderewskiego, Rachmaninowa i Emila Sauera. Wybornie podkreśliła tu p. Konatkowska charakter czysto wirtuozowski tych kompozycyj.

Na zakończenie warto jeszcze zanotować bardzo udany recital śpiewaczy p. Ludmiły Szretterówny, piękne wykonanie pieśni Joachima Raffa przez p. Tatjanę Nolier-Mazurkiewiczową nie mniej wartościowy recital p. Wandy Hendrichówny, poświęcony „najpiękniejszym a zapomnianym pieśniom" Żeleńskiego, a wreszcie znakomitą wprost audycję aryj i zespołów wokalnych z oper Mozarta, w wykonaniu H. Zboińskiej - Ruszkowskiej i jej uczniów w osobach pp. Andrée Rolle'ówny, Ireny Piszczkówny, S. Szczepańcówny, M. Wojdyłówny, A. Książkiewicza, A. Wolaka i W. Geigera.

CO DNI NIOSĄ

Pamięci Człowieka

O zmarłym w Wilnie przed trzema dniami prof. Marianie Zdziechowskim wymownie pisał we wczorajszym numerze „Głosu" wybitny krytyk literacki. Felieton jego odtworzył sylwetkę b. rektora U. S. B., widzianą ze stanowiska badacza życia umysłowego kraju.

My, Gródnianie, winniśmy sobie uprzytomnić, iż ś. p. prof. Zdziechowski jest dla nas czymś więcej, niż postacią szlachetnego człowieka i wielkiego uczonego.

Zmarły profesor był jednym z bliskich przyjaciół Orzeszkowej. W jednym ze wspomnień ślicznie opisał pewien wigilijny wieczór w Petersburgu, kiedy to — jako student — spożył wieczerzę w gronie rzuconej nad Newę młodej Polonii. Mroźno tam było. Tęsknota za krajem boleśnie spowijała serca polskie. By ich ból ukoić, Zdziechowski począł czytać zasłuchanym kolegom malownicze karty z „Nad Niemnem"... A wtedy przemówił do dusz młodych czar naszej ziemi...

Gdy Grodno (dzięki inicjatywie T-wa Orzeszkowej i szlechetnemu do niej stosunkowi wysoce wrażliwego na sprawy naszej kultury b. prezydenta Misky'ego) ustanowiło nagrodę literacką, wręczyło ją — na podstawie uchwały jury — prof. Zdziechowskiemu.

Jak piękną, jak niezwykłą, jak prawdziwie chrześcijańską postacią był prof. Zdziechowski, świadczył o tym m. in. jego stosunek do Stanisława Brzozowskiego.

Autor „Legendy Młodej Polski" był krytykiem wyjątkowo impulsywnym. Pisał roztopionym żelazem. We wczesnej młodości na ludzi po drugiej stronie swych wierzeń społecznych rzucał gromy. Swoją krytykę działalności pisarskiej zachowawcy Zdziechowskiego napisał wyjątkowo zjadliwie.

Wkrótce potem na głowę Brzozowskiego posypały się gromy. Ochrana rosyjska (fakt to dziś stwierdzony) postarała się go unieszkodliwić — przez rzucenie nań potwarzy, iż pozostaje na usługach carskiego wywiadu. Brzozowski w jednej chwili stał się w Polsce człowiekiem zdeptanym.

Zdziechowski wyczuł — pod powłoką żywiołowego temperamentu Brzozowskiego — żarliwe serce polskie. Nie pamiętał mu ostrych, niesprawiedliwych o sobie sądów. Stał się propagatorem jego twórczości, a po męczeńskiej śmierci Brzozowskiego, napisał o nim wzruszającą książeczkę p. t. „Gloryfikacja pracy".

Prawdziwy Człowiek zszedł do grobu! Piękne serce ucichło na zawsze!

Sz.

Poświęcenie szkoły

Jutro, o godz. 10 m. 15 przy ul. Bazyljańskiej 31 nastąpi w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa uroczyste poświęcenie nowego budynku szkoły powszechnej Nr. 8.

Budynek ten powstał w rekordowym czasie — bo w okresie paru miesięcy minionego lata..

Zdarzenia i wypadki

Samobójstwo

W nocy na 6 bm. we wsi Glebowicze, gm. Łunna, wystrzałem w głowę z karabinu wojskowego popełnił samobójstwo Włodzimierz Szyszko.

Przyczyną desperackiego kroku Szyszko była przewlekła choroba.

Pożar

Wczoraj o godz. 17-ej z nieustalonej przyczyny powstał pożar w osadzie Terma, gminy Łasza. Spaliło się 6 stodół z tegorocznymi zbiorami. Wartość strat — nieznana. Wypadków z ludźmi nie było.

Śmierć w nurtach Niemna

Wczoraj, około godz. 12.30, Sergiusz Moniuszko, zamieszkały przy ul. Przedmiejskiej 17, przewożąc w łodzi koło Rumlówki kamienie z lewego brzegu Niemna na prawy, widząc zanurzającą się w rzece łódź, skoczył do wody i utonął.

Poszukiwania zwłok trwają.

Teatr Miejski

„Pan Damazy" dla młodzieży szkolnej

Dziś, dn. 8 b. m. o godz. 4 pop. specjalnie dla młodzieży szkolnej „Pan Damazy" Józefa Blizińskiego.

Ceny miejsc od 20 do 50 gr.

„J a n"

Dziś, w sobotę, o godz. 20-ej — ciesząca się powodzeniem znakomita komedia polityczna p. t. „Jan". Jest to jedna z najświetniejszych sztuk na przestrzeni ostatnich lat.

W rolach głównych pp. Młodziejewska, Jasnorzewska, Bystrzyński (rola tytułowa), Brylińskі, Rokossowski tudzież Królikowska, Skowronowska, Utnik i inni. Reżyseria Wł. Czengerego. Dekoracje W. Ujejskiego.

„Człowiek pod mostem"

W pełnym toku prób znajduje się na warsztacie teatru kapitalna nowość wiedeńska „Człowiek pod mostem", osnuta na tle oryginalnie ujętego problemu bezrobocia wśród inteligencji.

Doskonała ta sztuka, pełna niespodziewanych efektów, napięcia i humoru, spotkała się z wyjątkowo gorącym przyjęciem całej prasy europejskiej.

W epoce parkanów

Jeden z Czytelników donosi nam, iż w posesji miejsk. przy ul. Legionowej, okalający ją parkan znajduje się w tak okropnym stanie, że trudno byłoby znaleźć podobny w jakiejkolwiek innej posesji w Grodnie.

Co na to komisja porządkowa?

Od Redakcji

Zostaliśmy poinformowani przez swych Czytelników, iż niektórzy właściciele kiosków w śródmieściu wprowadzają ich w błąd, informując, że „Głos Nadniemeński" został w danym dniu skonfiskowany, lub że nie ukazał się w druku. W ciągu ubiegłego czwartku takich informacyj mieliśmy aż sześć.

Jest to jedna z obrzydliwych u nas metod walki z każdym nowym pismem, — walki zresztą zupełnie bezcelowej.

Zaznaczając, że „Głos" ukazuje się codziennie o godz. 7 rano, prosimy jego Czytelników i Przyjaciół o komunikowanie nam telefonicznie nazwisk tych właścicieli kiosków, którzy podobnym metodom hołdują.

Zakłady Przemysłu Spożywczego K. Różański i S-ka poszukują **akwizytorów** na Grodno i przyległe powiaty. Zgłoszenia — Zakłady, ul. Jagiellońska 42.

Poszukiwane zaraz mieszkanie 2 pokoje z kuchnią. Zgłoszenia do kina „Apollo".

Poszukiwane zaraz mieszkanie 3 pokoje z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia do kina „Apollo".

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet. Wiadomość w Redakcji od g. 16-ej do 17-ej.

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych
N. Frejdowicz
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264
Filia: Plac Batorego 8, tel. 650
Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa
Ceny najniższe

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 **„P A N"** Wstęp od 25 gr.
początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15.
Wielki aktor Victor Mc LAGLEN i mistrz maski Borys KARLOFF w sensac. filmie na tle walk Legii Cudzoziemsk.
p. t. **„Patrol na pustyni"**
Wspaniały, pełen grozy dramat na pustyni!
Bohaterstwo! Poświęcenie! Brawura!
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.
Dziś seanse popoł. Wstęp od 20 gr. **„Meksykańskie noce"** Pocz. 12, 2

„TKANINA"
Grodno, ul. Dominikańska Nr 9
Watolina, Firanki, Wełny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

LOSY do I kl. 43 loterii
wszyscy kupują w szczęśliwej kolekturze
O. Marejna, Grodno
Dominikańska 13, tel. 207 i 308. P. K. O. 80.679
gdzie ostatnio padło mnóstwo wygranych

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 **„APOLLO"** Wstęp od 40 gr.
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15
Niezapomniany, genialny odtwórca „Znachora" K. JUNOSZA-STĘPOWSKI w największym filmie produkcji polskiej w/g głośnej powieści T. Dołęgi-Mostowicza
„Profesor Wilczur"
(DALSZE DZIEJE „ZNACHORA")
W nadprogramie: aktualia i dodatki.
Dziś seanse popoł. Wstęp od 20 gr. **„Paryżanka"** Pocz. 12, 2, 4.

PIECZYWO wyroby cukiernicze
w Cukierni Ziemiańskiej
Orzeszkowej 5, telefon 160

Bieliznę
Galanterię
Trykotaże poleca
JÓZEF MIKO
Dominikańska 19, tel. 356
Obsługa solidna. Ceny niskie.

Kto pragnie nabyć piękny przedmiot ze sobą
Kto poszukuje wykwintnego upominku
udaje się do
Niemeńskiej Fabryki Wyrobów Artystyczn.
Grodno, Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

Kino-Rewia **„HELIOS"** Ceny od 40 gr.
Początek filmu: 6, 8.30, 11. Początek rewii: 7.30, 10.
W niedzielę film od 3, rewia od 5.
Na ekranie: Nowy film dźwiękowy, pierwszy z serii
„INDYJSKI GROBOWIEC" **Tygrys Esznapuru**
Fantastyczna wystawa i autentyczne zdjęcia z Indii czynią z tego filmu bajkę z tysiąca i jednej nocy.
Na scenie: występy Artystów Teatru Rewii i Operetki Lwowskiej w nowym arcykomicznym programie **TA JOJ! TA MY ZE LWOWA!**
Program oparty na motywach lwowskich „batiarów" z Łyczakowa
Na czele zespołu: znani z Radia Polskiego Janina BOHUSZÓWNA i Antoni KACZOROWSKI
Rekord humoru! Salwy śmiechu!

Żądajcie wyrobów Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli
„Niemen"

Najprzedniejsze materiały fabryk Bielskich i Łódzkich
w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)
H. Kossowski i Syn
Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

Hurt Polski
Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia Spożywczo-Kolonialna w Grodnie
Witoldowa 10, tel. 656
poleca po cenach rynkowych w dużym wyborze **artykuły kolonialno-spożywcze**

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu
Konrad Różański i S-ka
Grodno, Japiellońska 42, tel. 53
OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE
Higiena! Taniość! Terminowa dostawa!

Syndykat Rolniczy Grodzieński
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14
Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalie do walki ze szkodnikami sadów.

Najgustowniejsza galanteria
Wykwintne kapelusze męskie
w dużym wyborze poleca firma
B. CECHAŃSKI i S-wie
Grodno, ul. Dominikańska 14, telefon 523

Oszczędność to bogactwo!
Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —
w Kasie Stefczyka w Grodnie
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5½% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Maria Ziemakowa — Tłocz. w Drukarni Nadniemeńskiej, Grodno — Opł. poczt. uiszczono ryczałtem